

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria: Pasja 2020

SHOUD 1 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem
Geoffreya Hoppe

3 sierpnia 2019 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamusem suwerennym.

AUDIENCE: „*Sto lat, sto lat...*”

ADAMUS: Ach! (Adamus chichocze)

PUBLICZNOŚĆ (kontynuuje): „... *niech żyje, żyje nam, sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam, sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam, niech żyje nam, drogi Adamus!*” (publiczność wiwatuje i bije brawo, gdy wjeżdża tort)

ADAMUS: Dziękuję wam. Dziękuję, dziękuję. Trzysta dziesięć. Nie wyglądam nawet na trzydzieści. (Adamus chichocze) A razem z tortem maszynka do robienia baniek mydlanych. Ach! Napis głosi: „Gratulacje z okazji 20 lat Karmazynowego Kręgu i wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Adamus”. Niech to będzie święto nas wszystkich, wszystkich Merlinów, potwierdzenie, że jesteśmy teraz tutaj. Dziękuję za tort. (publiczność wiwatuje i bije brawo, gdy Adamus zdmuchuje płomyki świec) Dziękuję bardzo. Odłot cukrem zafundujemy sobie później. Na razie zażyjemy trochę energii.

Weźmy...

LINDA: Adamus.

ADAMUS: Tak, moja droga.

LINDA: Jestem gotowa.

ADAMUS: Och, dobrze, dobrze. Ach!

A zatem, droga Shaumbro, oto jesteśmy tutaj. Po 10 latach spędzonych ze mną, 10 latach z Tobiaszem, wciąż tu jesteśmy. Nadal tutaj, silniejsi niż kiedykolwiek. Wkraczamy teraz w nową serię, którą zatytułowałem *Pasja 2020*. Czy możemy wyświetlić jej znak graficzny na ekranie? *Pasja 2020* to początek nowej ery, nowej pod wieloma względami. To czas, kiedy uświadomicie sobie, że jesteście urzeczywistnieni. To przede wszystkim. Uświadomicie sobie, że jesteście urzeczywistnieni. Zajmiemy się tym za chwilę, powiem tylko, że

unikaliście tego, bawiąc się tym niejako jakby to był rodzaj gry, a teraz przyszła pora, żeby sobie uświadomić, że jesteście urzeczywistnieni. Jakże zabawnie wyglądacie z tymi opaskami na głowie! (kilka chichotów; wielu spośród publiczności założyło na głowę oryginalne opaski własnego pomysłu)

Ale czyż to nie fajnie, że po tylu latach możemy się śmiać z tych paskudnych atlantydzkich opasek? (oklaski i ktoś woła: „Hurra!”) Od tak dawna te właśnie opaski hamowały człowieka, zatrzymywały go w umyśle, programowały, a teraz możemy się ubrać w deskę sedesową (śmiech, ponieważ Sart ma na głowie przyozdobioną kolorowymi kamykami deskę sedesową w charakterze opaski) i wiele innych rzeczy. Tak dobrze jest móc się z tego śmiać, stwierdzając: „To tylko opaski na głowę. Nie mogą mi nic zrobić.” A teraz przeniesmy to do technologii, która pojawia się na tym świecie.

To nie jest wasze

Jak to właśnie powiedzieli Cauldre i Linda, niedawno przeprowadziliśmy aktualizację ProGnost i myślę, że było to piękne podsumowanie, zwięzłe ujęcie tego, gdzie jest teraz świat i to bez zagładania w daleką przyszłość, kreowania jakiejś koncepcji science fiction o tym, co się teraz dzieje. To już się dzieje na planecie. Ludzie nie chcą o tym słyszeć lub ich uwagę odwracają inne rzeczy – polityka, finanse, wojny i pogoda. Ich uwagę odwracają inne sprawy, ale najważniejszym tematem na tej planecie, ponad wszystkimi innymi, jest technologia, sztuczna inteligencja czy komputery, jakkolwiek zechcecie to nazwać. To jest temat numer jeden na planecie. Wszystko inne po prostu nań reaguje. Wszystko inne jest niejako dystrakcją.

Czy jest tu ktoś, kto wciąż jest uwikłany w politykę? (Linda i kilka innych osób podnosi rękę). Och, rozumiem. (Adamus chichocze). Tak mi przykro. Róbcie to dla zabawy. Róbcie to z za ruchomego, niskiego murku, co oznacza, że coś się dzieje gdzieś tam, a wy na to patrzycie z za murku. Nie dajcie się w to wciągnąć. To strata czasu. Nie po to tu jesteście. To przeciwieństwo waszej pasji. Nie dajcie się wciągnąć – w problemy świata, sprawy świata, w całe to zamieszanie. Wiem, że nie jestem w tej chwili społecznie, politycznie czy duchowo poprawny, ale nawet globalne ocieplenie i środowisko... chyba żartujecie! Macie ważniejsze rzeczy do zrobienia niż zajmowanie się tymi sprawami.

Globalne ocieplenie... wiem, że wielu z was zdenerwuje się na mnie i pomyśli, że zmieniam kolor na brązowy zamiast na zielony, ale to jest dystrakcja. To takie zabawne, ponieważ Ziemia potrafi się o siebie zatroszczyć. Wiecie, ludzie nie zniszczą Ziemi przez, że mają zbyt wiele fabryk lub samochodów na benzynę. Nie twierdzę, że to dobre, ale Ziemia naprawdę potrafi o siebie zadbać. Biada człowiekowi, oczywiście, ale Ziemia da sobie radę.

I to nie przypadek, że cała uwaga skupia się teraz na środowisku, szczególnie w świetle faktu, że Gaja odchodzi, a ludzie biorą odpowiedzialność na siebie. Jest więc oczywiste, że ludzie będą coraz bardziej zainteresowani stanem środowiska naturalnego, tak jak zresztą być powinni. Ale zamienia się to również w wielką, powszechną ideę. Niech zajmą się tym inni. Niech inni toczą te bitwy. My idziemy gdzie indziej. Tak, Linda?

LINDA: Czy możemy po prostu... niektóre z tych spraw mają wszakże walor rozrywkowy. Czy można to oglądać w celach rozrywkowych?

ADAMUS: Która część ma wartość czysto rozrywkową?

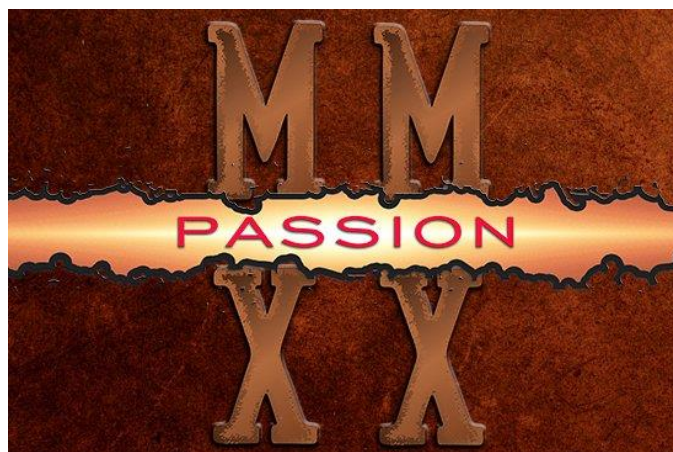
LINDA: No wiesz, przyglądanie się, jakie nonsensy plotą podczas debat i śmianie się z tego, jak głupio...

ADAMUS: Och, skoro możecie się z tego śmiać, skoro rozumiecie, że za prawie wszystkim, za prawie wszystkim kryje się władza...

LINDA: O, tak.

ADAMUS: ...i nierozumienie energii. Wy zdecydowaliście, że tu będziecie. W roku 2020 wasza pasja ożyje, a waszą pasją jest być Merlinami. Być tutaj, na tej planecie, żeby pokazać ludziom, że cały ten hałas, te gry i wszystko w co grają, jest właśnie tylko tym – hałasem i grą. I że ponad tym jest coś więcej, a mianowicie bycie Merlinem. Merlinem jest ten, kto pozwala energii służyć sobie. O to chodzi. O to chodzi. Zaangażowanie się we wszystkie te sprawy wyczerpie was. Jeśli możecie, róbcie to tak, jak robiliście to podczas grillowania mnie, czyli nie traktujcie spraw poważnie – oczywiście, nic, co wtedy mówiliście, nie było na poważnie. (śmiej, gdy robi minę w kierunku Tad, jednej z osób, które go grillowały) Jeśli potraficie się z tego śmiać, potraficie się śmiać ze swojej istoty, śmieście się z tego wszystkiego, ale przejmowanie się tym nie jest waszym zadaniem. Wy macie coś fenomenalnego, co będzie wymagało... (Adamus wzdycha) To wam nie odbierze energii. To będzie od was wymagało dalszych zobowiązań wobec samych siebie w tym wcieleniu.

I to jest ten rok. To nie przypadek, jak zauważa Linda, że 2020 oznacza idealny wzrok (odnosi się do amerykańskiego standardu pomiaru ostrości wzroku, gdzie wzrok 20/20 oznacza stuprocentową ostrość) Klarowność. To właśnie wtedy wkracza smok.



2020, jak zauważył Cauldre, daje w sumie cztery, i jak widać tutaj na znaku graficznym, który, tak, ja stworzyłem... Stworzyłem też pragnienie, wodę i wszystko inne (śmiej, gdyż odnosi się do grillowania z imprezy w Santa Fe). To dla mnie zaszczyt! (Adamus chichocze) Sam nawet upiekłem tamten tort. (więcej śmiechu) Tak więc mamy tutaj niejako stare tło, stare cyfry, wytłoczone i odcisnięte w metalu, które reprezentują w obecnej chwili ludzkość, społeczeństwo w chwili obecnej. Jest ono na swojej starej ścieżce. Ale my to rozerwiemy. Wyrwiemy się z tego – i nie obchodzi mnie, czy to metal, kamień czy coś innego – ponieważ pasja przewyższa wszystko. Chciałem użyć słowa „przebija”*, ale Cauldre poprosił, żebym

nie wymawiał tego słowa w tej grupie. (kilka chichotów) Pasja wznosi się ponad wszystko inne i dlatego tu jesteście.

**chodzi o przebijanie kartą atutową, która po angielsku brzmi „trump” – przyp. tłum.*

Wiecie, że już od dawna, od bardzo, bardzo dawna nie odczuwaliście prawdziwej pasji. Staraliście się jakoś przeżyć dzień. Robiliście to, co konieczne, żeby przetrwać. Wykonywaliście naprawdę ogromnie dużo Przyzwalania – Przyzwalania – bardzo dużo. A wszystko to bez prawdziwej pasji. Była to jedna z pierwszych rzeczy, jakie straciliście po wyjściu z przebudzenia, a następnie podejmując decyzję o wejściu w mistrzostwo. Pasja po prostu znikła, a wy próbowaliście ją rozpalić na nowo i nic z tego nie wyszło. Jeszcze bardziej próbowaliście ją rozpalić. Próbowaliście wymyślić jakieś nowe pasje, pasjonując się wymyślaniem tych nowych pasji, ale nawet to znikło i nagle nie zostało nic. Została pustka i to był najgorszy czas, jakiego wszyscy doświadczyliście. Kiedy poczuliście, że znajdujecie się w tej pustce – to był ten najgorszy czas.

I to właśnie w tym czasie przebywania w pustce tak ważne jest Przyzwolenie na dokonanie prawdziwej transformacji. Jesteście w kokonie. Przestajecie już być gąsienicą i w tym kokonie przygotowujecie się do zostania motylem – poprzez Przyzwolenie – ponieważ nic więcej nie możecie zrobić. Już nie możecie toczyć wewnętrznych bitew. Już nie możecie starać się wszystko zrozumieć. Człowiek nie dałby rady zrozumieć, nawet gdyby próbował, tak więc nie ma co próbować. I leżycie po prostu w tej pustce kokonu i nic innego nie możecie zrobić, jak tylko przyzwolić. Po prostu przyzwolić. I to właśnie zrobiliście i dlatego jesteśmy tutaj, i dlatego możemy ogłosić, że następną serią to *Pasja 2020*.

Interesujące, że przypada to na rok 2020. Sądzę, że jest to częściowo przypadkowe, a częściowo nie, ale jest to czas przejawiania się pasji. Pasja jest sprawą osobistą dla każdego z was, ale nie będzie ona w niczym przypominała starych pasji. Nie będzie to hobby. Nie będzie to polityka ani ochrona środowiska, ani nic w tym rodzaju. Z czasem te rzeczy wydadzą się wam kiepskim żartem. Bywa, że ludzie martwią się tymi problemami. Całkowicie dają się przez nie wciągnąć i tracą z oczu ogólny zarys spraw.

Tak więc wchodzimy w naszą pasję, waszą pasję. Pasja – to być na tej planecie.

Cofnijcie się na chwilę pamięcią: mogliście mieć swoje oświecenie w poprzednim wcieleniu, może nawet nieco wcześniej w tym wcieleniu, a może jeszcze wcielenie wstecz, a wy powiedzieliście: „Zaczekam”, ponieważ wiedzieliście, że coś się wydarzy. „Zaczekam” – i tak zrobiliście, i oto jesteśmy tutaj.

Mogliście mieć swoje urzeczywistnienie w połowie XIX wieku, kiedy to, powiedziałbym, historycznie niewiele działo się na planecie. Żadnych wielkich zmian. Ale powiedzieliście: „Zaczekam tak gdzieś do 2020 roku.” To jest czas maszyn, o którym tyle mówię, czyli technologii, komputeryzacji. Jest to czas, kiedy na planecie tyle się zmienia. To fenomenalne. Niebawem narodzi się nowy gatunek ludzki i nie będzie to typowy gatunek biologiczny.

To czas, kiedy wprowadzone zostanie ogromnie dużo... och, „kontrola” może nie być tu właściwym słowem, ale ogromnie dużo uregulowań za pomocą technologii. Jak mówię w *Uaktualnieniu ProGnost 2019*, które ostatnio mieliśmy, magia zostanie zakazana. Niekoniecznie zakazana przepisem prawnym, który wyraźnie by głosił: „Magia jest nielegalna”, ale zostanie zakazana w ramach ogólnej konieczności dopasowania się do reszty

w myśleniu i działaniu... wszystko, co robicie, wszystko, co robią ludzie, będzie monitorowane. I możecie powiedzieć: „No nie, mnie się to nigdy nie przydarzy” albo „To stanie się kiedyś, w odległej przyszłości.” Nie. Jest to coś, co nosi nazwę „internetu rzeczy”. Wielki Brat, wszechwidzące oko, obecny będzie wszędzie, dokąd się udacie.

Są z tego również pewne korzyści, wspiane korzyści – odnajdywanie zaginionych dzieci, ustalenie dzięki kamerom monitoringu w sklepach, kto popełnił przestępstwo i tym podobnie. Ogromne korzyści płyną z tego, tak więc nie mówię, że to jest złe.

Ale jak ktoś przekroczy ogólnie przyjęte granice z psychologicznego punktu widzenia... nie mówiłem o tym w *Uaktualnieniu ProGnost 2019*, ale w dzisiejszych czasach dużo uwagi poświęca się psychologicznemu profilowaniu – wiecie, kto będzie kolejnym masowym zabójcą na planecie, kto będzie robił ohydne rzeczy innym – tak więc profilowanie stanie się w pełni akceptowalne. Nigdy tak tego nie nazwą, ale to jest nadzorowanie. Każdy, kto wyróżnia się z otoczenia, kto uśmiecha się zbyt często (ktoś parska niedowierzająco) – nie, mówię poważnie, dla uśmiechu będzie specjalny algorytm, wiecie, bo uśmiechanie się uznane zostanie... sztuczna inteligencja stwierdzi: „Oto objawy, które pojawiają się, gdy ktoś jest bliski szaleństwa” – za często mruga, za często się uśmiecha lub ma pewne społeczne nawyki – wszystko to będzie monitorowane, a następnie dana osoba zostanie przywołana do porządku. Och, nie przez pobicie jej na śmierć. Nie. Dostanie ciastko (kilka chichotów) i trochę małych, rozweselających pigułek. Ku temu zmierza społeczeństwo.

Nie oceniam, dobre to czy złe. To doświadczenie społeczne. Ale w głębi siebie zachowaliście pamięć o czymś podobnym, o całej tej atlantydzkiej historii, o tym, co się tam wydarzyło – co pomyślane zostało jako coś dobrego, a tak naprawdę uwięziło ludzi w ich umysłach – i podjęliście zobowiązanie, czyniąc je swoją pasją: „Powrócę w tym właśnie czasie i będę magią. I oto *jestem* magią.”

I powiem wam teraz, że nie musicie się martwić żadnymi komputerowymi algorytmami, które mogłyby was uznać za szalonych, ponieważ będziecie tak panować nad energią, dyskretnie, bez manipulacji, że was po prostu nie zobaczą. Cała reszta magii będzie, że tak powiem, zabroniona, ale was oni nie zobaczą i naprawdę będziecie Standardami dla tej planety. To *ogromna* odpowiedzialność, ale to także jest wasza pasja. Dlatego właśnie wróciliście. Dlatego właśnie znieśliście to wszystko, co znosiliście do tej pory. Dlatego właśnie, można powiedzieć, Urzeczywistnienie nie przyszło natychmiast. To dlatego czasami czuliście się tak cholernie samotni i tak nieskuteczni, ponieważ czekaliście aż do teraz.

Przeszliśmy przez Serię Przejawienia i przejawiliście się. Przejawiliście się. Nie będziemy wydostawać się z kokona – już się wydostaliście. Teraz nastaje moment, kiedy motyl po raz pierwszy rozpościera skrzydła i czuje się trochę niezdarnie. Próbuje latać, ale wciąż pamięta, jak to było być zielonym z 18 nogami i wciąż czuje się trochę dziwnie, a my w tej Serii zajmujemy się przewyciężaniem tego odczucia. Ale muszę wam przypomnieć, że już *jesteście* urzeczywistnieni. Teraz musicie sobie to po prostu uświadomić. (Adamus chichocze)

Weźmy z tym głęboki oddech. *Pasja 2020*, to pasja bycia tutaj, bycia magią na planecie.

Jak zdefiniować magię? Można różnie, ale my mówimy o sytuacji, kiedy pozwalacie energii służyć wam. W gruncie rzeczy to wcale nie jest magiczne, to jest naturalne. Ale większej części ludzkości wyda się to magią.

Magią jest to, czego nie da się zdefiniować z pomocą nauki, komputerów czy też zwykłej ludzkiej logiki. Tego, co będziemy robić, nie ma w naukowych dziełach. Mogą rozciąć wam mózg, żeby do niego zajrzeć i spróbować wyjaśnić, jak wy to robicie, ale niczego nie znajdą. O nie, przepraszam, robiliście to na Atlantydzie. Nie, teraz tego nie zrobią. (kilka chichotów) Teraz tego nie zrobią.

Magii nie da się zdefiniować. Nie jest w zgodzie z obecną fizyką, ale to też jest w porządku, ponieważ obecna fizyka będzie się zmieniać bardzo szybko. Powtarzam, wszystko to nie jest bynajmniej odległą przyszłością. Wszystko to nie jest jedynie projekcją z mojej strony. Wraz z tymi, z którymi pracuję w Karmazynowej Radzie, przyglądamy się temu, co *już* się dzieje.

O wielu sprawach związanych z technologią nie pisze się na pierwszych lub drugich stronach waszych gazet – och, już nie ma gazet; w waszych internetowych wydaniach, muszę się do tego przyzwyczaić – bo to nie jest zbyt ekscytujące. No bo kto chce czytać o technologii? Wiem, że robią to niektórzy inżynierowie, ale dla większości ludzi nie jest to ekscytujące. Chcą przeczytać o ostatnim masowym zabójstwie. Chcą przeczytać o najnowszej katastrofie naturalnej, no wiecie, o dramatycznych wydarzeniach, o polityce rzecz jasna, technologia nie jest wiadomością na pierwszą stronę. Ale to pełzające zagrożenie – i równie przerażające – ale to jest pełzające zagrożenie. Wślizguje się w życie każdego. Nikt się nie zatrzymuje i nie mówi: „Hej, zaczekajcie. Jak to będzie wyglądało za pięć lub dziesięć lat?” A nawet gdy to zrobi, przeważa myśl: „Spójrzcie jednak na wszystkie zalety implantu w mózgu.”

Wiecie... och, nie każcie mi kontynuować, wszak dopiero co mieliśmy ProGnost i nie chcę tutaj robić wykładu ProGnost część druga, ale... (kilka chichotów) I przepraszam, jeśli kogoś obrażam... nie, nigdy nie przepraszam, kiedy kogoś obrażam. (więcej chichotów) Żartuję.

Są na planecie pewne rządy, nie będę ich wymieniał – nie będziemy zagłębiać się zbyt w ten temat, nawet byśmy się nie ośmielili – które obrały kurs na technologię, finanse i wszystko niezbędne do powszechnego wszczepiania implantów każdej osobie. Stanie się to prawem. Będzie taka potrzeba. I nie podam tutaj żadnych nazw, ale – smok – tak się stanie. To będzie część reformy społecznej. To nie dotyczy Europy czy Stanów Zjednoczonych, a więc nie przejmujcie się tym zbyt, ale będzie to konieczne. I powiem, wczuwając się w to i odbywszy już tam podróż, stanie się to za około siedem lat. Nie tak znów odległe w czasie. Coś podobnego wykonujecie już u psów, ale to nie wpływa na mózg. Ale tak, implanty będą nowością.

Robię dygresję, bo chcę porozmawiać o tym, dlaczego jesteście teraz na planecie. W pewnym sensie wybraliście naprawdę gówniany czas. (Adamus chichocze i śmiech publiczności)

LINDA: Dziękuję!

ADAMUS: No co, czanelowałem Sarta. (więcej chichotów)

LINDA: (śmieje się) Dziękuję!

ADAMUS: (chichocze) Tak, to jedyna opaska z Atlantydy w formie deski sedesowej!

Nasza pasja to być tutaj, żeby stać się Standardem, żeby w doskonały, harmonijny sposób zarządzać swoją energią. To wszystko. Nie będziecie wystawać na rogach ulic prowadząc ewangelizację. Przeważnie nie będziecie nauczać w dużych grupach ani nic w tym rodzaju.

Nie będziecie próbowali być aktywni i wszystko zmieniać. To się po prostu nie wydarzy. Będziecie robili swoje bardzo cicho, ale jest to najgłośniejszy sposób. To najskuteczniejszy i najbardziej zauważalny sposób robienia tego – cicho w swoim życiu. W swoim własnym życiu.

I tak zbliżamy się do tego czasu *Pasji 2020*. Czekałem na niego bardzo długo i teraz oto ujawnia się to, dla czego tu jesteśmy – dla pasji. Będziecie rozpalać w sobie pasję. „*Po to tu jestem! Rozumiem!*” I pamiętajcie, że to nie jest cel. „Przybyłem tutaj, żeby być wszystkim, czym jestem, żeby być Merlinem, żeby sprowadzić magię z powrotem na planetę. Kropka.” To wszystko. To taka właśnie pasja, prawdziwy powód bycia tutaj, *prawdziwy powód* – pozwolić zajaśnieć waszemu światłu.

W tym roku, u wielu z was, całe zamieszanie, które pojawia się w waszych umysłach: „Co mam robić? Dlaczego tu jestem?” – całkiem spore – rozplynie się. Bardzo wyraźnie zobaczycie, z ostrością 20/20, dlaczego tu jesteście. Rzecz nie w jakiejś wielkiej misji. Nie chodzi o to, żeby iść i spróbować nawrócić tubylców lub mugoli. Chodzi tylko o bycie. Przekonacie się, że to jest bardzo przyjemne – a Cauldre w to nie wierzy – po prostu gdzieś pójść, znaleźć się na lotnisku lub w sklepie, zwyczajnie tam stać i być w swoim Ja, w swojej energii i obserwować jak wokół was dzieją się zabawne, małe rzeczy. I, wiecie, niektóre będą zdumiewające. Nagle ktoś w waszej obecności zacznie płakać, ponieważ przebywanie w waszym świetle napełni go wielką nadzieją, a on nie pojmie tego swoim umysłem. Nie wie, że ty, Joanne, to spowodowałaś i on po prostu płacze. Sart, zawsze będą płakać (śmiech)...

SART: Po to tu jestem.

ADAMUS:... ponieważ on wnosi taką radość.

Z całą pewnością będziecie się cieszyć – Cauldre *naprawdę* w to nie wierzy – będziecie się cieszyć, że tam wracacie, że jesteście wśród ludzi – na krótko – ponieważ zobaczycie na własne oczy jak to działa. I nie będziecie próbowali nikomu niczego narzucać. Nie będziecie próbowali zmieniać ich życia. Ale czy możecie sobie wyobrazić, że wybraliście się, powiedzmy, do domu towarowego, jak je nazywacie. Jesteście w sklepie. Panuje tłok, pracownicy rozdrażnieni, klienci natarczywi i okropni. Możecie wyczuć wszystkie energie, które zwykle sprawiają, że czujecie się słabo i robi wam się niedobrze, i nagle tam właśnie jesteście. Po prostu stoicie. Niczego nie kupujecie. Nie musicie niczego kupować. Stoicie tam i patrzycie jak coś, co nieomal wygląda na chaos, zaczyna się reorganizować. I nie dlatego, że wy coś z tym robicie, a dlatego, że tam jesteście.

To są prawdziwe przykłady tego, co się będzie działo.

Nagle, pośród chaosu i otępienia, pośród wszechobecnej wokół nudy i szarości, wszystkie energie zaczynają się kręcić i wirować – gasną światła, przedmioty zaczynają spadać i rozbijać się na kawałki, ludzie wpadają na siebie – a wy stoicie tam z szerokim uśmiechem na twarzy, wiedząc, że wszystko wróci do harmonii tylko dlatego, że tam jesteście. Energie, które wnosicie, są tak czyste i jasne, że pod ich wpływem wszystkie zablokowane energie uwalniają się z uwięzi i wracają do swojego naturalnego stanu istnienia.

To się będzie wydarzać. Będzie się wydarzać we wszystkich obszarach waszego życia – w domu i poza domem, gdy będziecie wśród ludzi, w samochodzie, przy komputerze, wszędzie – wszystko najpierw może ulec awarii zanim przejdzie na całkiem nowy poziom. I to będzie

w porządku. Wam nic się nie stanie, bo zdacie sobie sprawę, że... przede wszystkim przypomnieć sobie, niektórzy z was, że kiedyś w innym wcieleniu byliście wiedźmą i popełniliście ohydne czyny, które wywołały energetyczne zamieszanie i pomyślicie przez chwilę: „O, nie. Znowu czas wiedźm.” Po chwili jednak zorientujecie się, że nie, nie tym razem, ponieważ teraz nie macie w tym żadnego celu. Po prostu jesteście. Widzieliście, jak być może energie wywołały pewien chaos i zamieszanie, jednakże po chwili zostaną zharmonizowane tylko dlatego, że wy tam jesteście. Uśmiechniecie się więc szeroko, poczujecie w sobie tę pasję i powiecie: „Ach, wszystko, przez co przeszedłem, żeby się tu znaleźć, było niczym. To było łatwe.” (kilka chichotów)

Ale ja mam was na jakiejś kasecie wideo (Adamus chichocze) i pokażę wam te taśmy z waszym płaczem, narzekaniem i wszystkim innym. Wyglądacie jak ta grupa w kadrze na końcu filmu. (śmiech, odnosi się do [tego wideo](#) pokazanego przed czanelingiem). To nie było zabawne.

Pytanie i odpowiedź – 1

OK. Zajmijmy się pytaniem. Pierwsze pytanie dnia, a podczas sesji pytań i odpowiedzi chciałbym, żeby na scenie pojawił się rekwizyt, ot, tak, po prostu. Dlatego poproszę księżniczkę Henriette*, żeby przyszła tu na scenę. Czy zechciałabyś postać troszkę w tle (Adamus pokazuje w jakiej pozycji) przez cały ten czas? Taak. A później, kiedy ludzie... (Henriette oferuje mu kieliszek wina) Och, dla *moi*?

**Henriette ma na sobie XVIII-wieczny kostium – przyp. tłum.*

HENRIETTE: Châteauneuf-du-Pape.

ADAMUS: Ach! Najlepsze.

HENRIETTE: À votre santé.

ADAMUS: Na zdrowie. (Adamus pociąga łyk) Mm.

HENRIETTE: Na zdrowie.

ADAMUS: Mm. Szlachetne. Szlachetne. Proszę. I po prostu, tak, możesz trzymać kieliszek, możesz go odstawić, nie... och, to miłe. *Ha!* Może powinniśmy zakończyć ten Shoud w tej chwili. (Henriette przyjmuje pozę) Tak, dziękuję. (kilka chichotów)

OK. Rekwizyt na miejscu. Doskonale. Mikrofon, Linda, proszę, przejdź do publiczności. Taak, zapalcie światła. Pytanie.

LINDA: Chcesz, żebym kogoś wybrała przed pytaniem?

ADAMUS: Oczywiście. Pytanie brzmi – przedyskutowaliśmy je w gronie kilku Wzniesionych Mistrzów (nieco chichotów, gdy Linda podaje komuś mikrofon) – zaczekaj na pytanie – przedyskutowaliśmy je. Zostało ono pierwotnie sformułowane przez małą grupę Shaumbry gdzieś w północnej Europie. Nie wymienię miasta. Zebrali się w trójkę czy czwórkę i powiedzieli: „Musimy zacząć pisać książkę, książkę Standardów i Wartości, o tym,

czego się uczymy i co robimy”. I przyszli do nas w sensie psychicznym i zapytali: „Co o tym sądzicie?” Podyskutowaliśmy nad tym i powiedziałem: „Przedstawię to Shaumbrze.” Dużo się uczymy. W ciągu 20 lat uzbierało się mnóstwo materiału. Od czego należałoby zacząć? Od czego byście zaczęli?

Poczekajcie sekundkę. Zrobimy zdjęcie. (Adamus pozuje z Henriette; śmiech)

Zgromadziliśmy niesamowitą bibliotekę informacji, stąd też zaproponowali: „Może powinniśmy zacząć spisywać jakieś Standardy i Wartości, jak najprościej, na przykład „energia jest twoim przyjacielem”, coś w rodzaju krótkich powiedzonek, gdyż teraz, o czym wie Jean, gdy ktoś sięga po ten materiał, to zastanawia się, od czego ma zacząć. Co powinien robić?

Pytanie, które kieruję dzisiaj do was wszystkich, brzmi: czy powinniśmy zacząć spisywać coś, co nazwalibyśmy Standardami i Wartościami? To bardzo interesujące pytanie. I, och, zaczniemy tutaj, a potem przejdziemy do Vince'a. Tak, Thomas?

THOMAS: Chcesz zacząć od Vince'a?

ADAMUS: Nie, nie! (obydwaj chichoczą) Vince chce, żeby zacząć od ciebie. Taak.

THOMAS: No cóż, to mój pierwszy raz.

ADAMUS: Mhm. Witamy.

THOMAS: Dlatego też mogę mówić z punktu widzenia kogoś początkującego, kto dopiero w to wchodzi. Z jednej strony jest to trochę przytłaczające. Nie wiedziałem od czego zacząć.

ADAMUS: Taak. I od czego zaczęłeś?

THOMAS: Od YouTube'a.

ADAMUS: Od YouTube'a. OK.

THOMAS: Po prostu idę tam, gdzie mnie ciągnie. Tak naprawdę to nie bardzo wiem, co robię.

ADAMUS: Tak, co najbardziej ci się podobało? Tylko nie mów, że Tobiasz. (Thomas się śmieje) Wiedziałem, co usłyszę. „Och, on jest taki miły.” (mówi wysokim głosem) Taak. Co... śmiało.

THOMAS: Merlin. Merlin.

ADAMUS: Merlin.

THOMAS: Informacje Merlina, tak.

ADAMUS: OK. Dobrze. A więc, tak czy nie? Mamy robić ten...

THOMAS: Och, tak naprawdę zgłębiam nowy system nauczania muzyki, w którym zawarta jest ta sama idea, czyli jest on bardzo otwarty i niczego nie definiuje. Ale kiedy człowiek się tego uczy, chciałby, żeby coś było zapisane lub podane tak, żeby było się czego trzymać.

ADAMUS: Tak.

THOMAS: A zatem, gdyby można było znaleźć coś pośrodku, jakieś niewielkie wskazówki, nawet dość ogólne, takie wytyczne albo...

ADAMUS: Jasne.

THOMAS: ..., „Musicie...” to i to. Albo coś takiego: „Och, może zechcesz zacząć tutaj, ruszyć w tym kierunku”.

ADAMUS: Coś w rodzaju poradnika.

THOMAS: Trochę dobrych rad, taak.

ADAMUS: Taak, taak. Dobrze.

THOMAS: Coś w tym rodzaju.

ADAMUS: OK.

LINDA: Powiedziałeś, że teraz Vince?

ADAMUS: Ach, Vince, tak. (chwila przerwy, bo pociąga kolejny łyk wina) Upiję Cauldre'a, zanim skończymy. Tak, proszę pana.

VINCE: Myślę, że nieźle by było, gdyby spisali swoje doświadczenia, ale – właśnie to przeszliśmy jakieś cztery miesiące temu – musi to być ich doświadczenie, a nie recepta dla innych.

ADAMUS: OK.

VINCE: W przeciwnym razie równie dobrze można by sporządzić Katechizm, taką Księgę Dyscypliny metodystów.

ADAMUS: Tak.

VINCE: Albo jeszcze coś innego.

ADAMUS: Racja. Dobrze. Dobrze. Jak „Doktryna i porządek” mormonów i tym podobne. Taak. OK. I w każdym przypadku można nad tym dyskutować czy to omawiać. Jeszcze kilka osób. Czy powinniśmy zacząć spisywać „Standardy i Wartości” lub „100 punktów Mistrza”? Są tacy, którzy już teraz chętnie by je przeczytali.

JAN: Gdy mowa o tym od czego zacząć, powiem, że niedawno powróciłam do wcześniejszych Shoudów, a nie miałam okazji poznać pierwszych serii z Tobiaszem i byłam bardzo zaskoczona, widząc jak wiele tematów, które Tobiasz poruszał wówczas, my również

poruszaliśmy, zwłaszcza te o Przyzwoleniu. Byłam zaskoczona, że on już wtedy wspominał o Przyzwoleniu i...

ADAMUS: Czy jesteś zaskoczona, że wtedy nikt tego nie słuchał?

JAN: (chichocze) Nie sędzę, że byliśmy gotowi. Nie sędzę, żebyśmy naprawdę rozumieli, czym jest Przyzwolenie i dlaczego było tak ważne i nam potrzebne – jak bardzo potrzebowaliśmy zastosować je w swoim życiu i tak dalej. To znaczy, on powiedział, no wiesz, że potrzebujemy całkowitego i pełnego przyzwolenia. Na co my reagowaliśmy: „Jasne, oczywiście” i tyle.

ADAMUS: Racja.

JAN: Ale brak było jakiegokolwiek związku z nim. I myślę, że kiedy ludzie czytają te Shoudy i inne materiały, mają własne skojarzenia, i myślę, że to pomaga im określić, jakie są ich własne wartości i ich ... (dzwoni czyjś telefon komórkowy)

ADAMUS: Nawiasem mówiąc, wspominałem, że dzieć się będą dziwne rzeczy. Taak, taak.

JAN: Taak.

ADAMUS: OK.

JAN: Ale myślę, że to po prostu tylko dla nich, nie wydaje mi się, że musi to być jakikolwiek standard lub coś w tym rodzaju, ponieważ czuję, że niewiele osób zechce robić to samo lub może być zainteresowane tym, co ja robię. Ale dla mnie jest to coś, co muszę zrobić dla siebie, żeby posuwać się do przodu czy też mieć lepsze przygotowanie. Zastanawiam się nad tym, skąd pochodzę i dokąd zmierzam, więc nie widzę prawdziwej potrzeby Wartości i Standardów.

ADAMUS: OK.

JAN: Myślę, że to po prostu sprawa osobista.

ADAMUS: Dobrze. Jeszcze kilka osób, a pytanie nie jest podchwytliwe. To autentyczne pytanie. Będziemy musieli się temu przyglądać przez kilka następnych lat. I cóż, śmiało. Podsumuję to za chwilę.

JOEP: Dobre pytanie.

ADAMUS: Dziękuję. Nie było moje, ale ...

JOEP: To zabawne. Właściwie zacząłem pisać książkę przed laty – „Narzędzia Nowej Energii” – po prostu wybrałem z Shoudów pewne elementy i w pewnym momencie to zarzuciłem, a były to naprawdę praktyczne rzeczy, takie jak stanie za niskim murkiem, Piekarnik Łaski*, tego rodzaju rzeczy. Ale nie tworzyłbym Standardów i – co tam jeszcze było?

* *pojęcie wprowadzone przez Tobiasza; patrz:*

<http://www.shaumbra.pl/przekazy/tobiasz/tworcy/tworcy04.html> - przyp. tłum.

ADAMUS: Wartości.

JOEP: Wartości. Myślę, że Jean podsumowała to całkiem dobrze w jednym z jej ostatnich artykułów. Trzeba, żebyśmy opowiadali nasze historie. To książki, które musimy napisać, bo do tego ludzie będą się odnosić i to może w nich coś rozpaścić, a nie te ponure rzeczy, przez które przeszliśmy.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Dziękuję ci. Jeszcze dwie osoby. Dwie osoby. Czy powinniśmy zacząć wszystko dokumentować, zapisując to w ściśle określonej formie?

TAD: Chciałabym mieć... (Adamus śmieje się z jej opaski na głowę) powiem po prostu: „Co to, u licha, jest Karmazynowy Krąg?” Mam na myśli, że, no wiesz, rozmawialiśmy o tym, ja próbuję wyjaśnić wtedy, kiedy ludzie pytają. Nigdy nie wychodzę na scenę ani nic takiego, ale wyjaśniam: „Otóż chodzi o świadomość i...”

ADAMUS: A tak przy okazji, byłeś w Santa Fe...

TAD: Tak!

ADAMUS: ...które zawsze będziesz pamiętać.

TAD: *Zawsze* będę pamiętać.

ADAMUS: Zawsze pamiętaj.

TAD: Nie próbowałam... (Adamus chichocze) Czy ty zawsze będziesz je pamiętać?

ADAMUS: Tak.

TAD: OK. Tak. To znaczy, nie mam na myśli nawracania: „Otóż chodzi o świadomość, ale to nie jest kult, rzecz dotyczy Urzeczywistnienia”, a ludzie na to... (pokazuje jak robią zdziwioną minę)

ADAMUS: Hę?

TAD: „Hę?! Naprawdę?!”

ADAMUS: Taak, taak.

TAD: No więc życzyłabym sobie, poprosiłabym o 25 słów, a nawet mniej.

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

TAD: Tylko o tym, co to jest takiego.

ADAMUS: Może Karmazynowy Krąg powinien zrobić – stali się całkiem niezli w robieniu wideo, może jakieś krótkie wideo o tym, czym jest Karmazynowy Krąg.

TAD: Doskonale. (chichocze, ponieważ Adamus robi minę w stronę Jean)

ADAMUS: Mają to w książkach od około pięciu lat. Po prostu nie zostało zrobione.

TAD: Ano właśnie!

ADAMUS: Taak. W każdym razie nie byłoby właściwe robić to wcześniej. OK, jeszcze jedna osoba.

LINDA: Ktoś był na moim radarze. Do licha! OK, Mary Sue. Wiedziałaś.

ADAMUS: Tak.

MARY SUE: Nie, nie sędzę.

ADAMUS: OK.

MARY SUE: Ponieważ byłoby to zdefiniowane, a ja nie chciałabym tego definiować.

ADAMUS: OK.

MARY SUE: Gdybym miała coś zasugerować, byłyby to pytania i odpowiedzi.

ADAMUS: Słusznie.

MARY SUE: Albo mapa drogowa tego, co zawierają różne części biblioteki materiałów Karmazynowego Kręgu.

ADAMUS: OK. Dobrze. Jest tam dużo informacji. Dziękuję wszystkim i dziękuję tobie, moja droga Henriette, księżniczko wersalska. Dziękuję ci. Piękny strój. Czy zechciałabyś przejść tutaj... Crash ci pomoże (Henriette potrzebuje pomocy przy zejściu ze sceny z powodu obszernej sukni)

HENRIETTE: Dziękuję.

ADAMUS: Tak. To był problem w tamtej epoce. Och, tyle czasu zajmowało samo ubieranie się, a potem nie można się było ruszyć i to było jak... (kilka chichotów)

Perspektywa Adamusa

OK, tak więc zadałem pytanie i jest to bardzo uzasadnione pytanie, na które nie ma jednej odpowiedzi, ale oto co ja bym powiedział z mojej perspektywy, skoro zwróciła się do nas ta grupa Shaumbry z Europy: jeszcze nie pora. Nie pora. Znacie materiał. Znacie słowa, ale jeszcze ich nie wcieliliście w życie.

To ten sam problem, o którym ty (Jan) powiedziałaś przed chwilą, przypominając, że Tobiasz mówił o tym przed laty. Po prostu mówił bardzo łagodnie. Musiałem wkroczyć ja, żeby powiedzieć to tak, żebyście naprawdę usłyszeli. Chodzi również o to, że on mówił o Przyzwalaniu dawno temu, a wtedy dopiero się rozgrzewaliśmy, przygotowywaliśmy, a wy dojrzewaliście w zadziwiający sposób, dzięki czemu mogliście zacząć to integrować, potem

powoli wprowadzać do swojego życia i w pewnym momencie *naprawdę* zrozumieć, czym były niektóre z podstawowych pojęć – tworzenie, Przyzwalanie. Tak więc, powiedziałbym, że jeszcze nie pora, ale w pewnym momencie wszystko to naprawdę się potwierdza na wiele różnych sposobów.

Wiecie, ktoś się zorientuje, że są tacy ludzie, którzy przypominają magów wędrujących po planecie. Zaczną ich śledzić, trafią do Karmazynowego Kręgu i powiedzą: „Wiecie, to nie jest tylko jeden taki i to nie tylko ich pracownicy lub przywódcy, *wszyscy* są tacy. Co się dzieje?” To wspaniałe objawienie. To wspaniałe odkrycie. I ludzie zaczną... (nastąpiło jakieś zniekształcenie dźwięku) przestań, Kuthumi! (nieco śmiechu) Zaczną zdawać sobie sprawę, że tej grupie o coś chodzi, a potem będą chcieli się dowiedzieć – niekoniecznie zaatakować, ale będą chcieli się dowiedzieć – „Co się tutaj dzieje? Jakie są wasze korzenie?” Gdyby mieli was o to zapytać dzisiaj, zaczęlibyście się jękać i mamrotać, powiedzielibyście im kim nie jesteście, a nie potrafilibyście powiedzieć, kim jesteście.

Dlatego teraz przygotowuję was do tego, czy będzie to książka czy wideo, czy – jak to nazywacie – YouTube czy cokolwiek innego, nie ma znaczenia. Ale nadejdzie czas, kiedy pojawi się pytanie: „Jakie są główne przesłanki tego wszystkiego?” I ja bym powiedział, że najważniejsze w tej książce będzie to, co Tobiasz powiedział dawno temu: „Jesteś Bogiem także.” Jeśli nie możecie tego zaakceptować, nie czytajcie innych rzeczy z tej listy. Albowiem to jest kluczowa idea. Wy też jesteście Bogiem. Nie jesteście oddzieleni. Nie ma żadnego oddzielenia.

W tej chwili mogę wymyślić prawdopodobnie 27 lub 28 różnych zasad lub kluczowych momentów, 27 punktów orientacyjnych na tej drodze. Ale wy wszyscy jesteście nastawieni niechętnie, ponieważ wiecie jak to było z Biblią – ludzie ją zniekształcili i wasza niechęć wyraża się tak: „Och, ktoś to weźmie i powie: ‘Cóż, ten wers należy rozumieć tak, że musicie nosić dziwną bieliznę i nie możecie pić kofeiny.’ Na co wy: ‘Ja tego nie powiedziałem! To ludzka interpretacja’” czy co tam jeszcze. Źle wszystko zinterpretują i to jest w tym kluczowe.

Mówię o tym dzisiaj i wrócimy do tego za kilka lat, ale chciałem, żebyście zaczęli się w to wczuwać. Co takiego sobie uświadomiliście? Nie chciałem użyć słowa „nauczyliście się”, ale co sobie uświadomiliście? Które sprawy są kluczowe i jednocześnie takie, że nie zapędzą człowieka w pułapkę, że nie będą ograniczeniami, ale ekspansją. „Jesteś Bogiem także” z pewnością nie jest ograniczeniem. To jest ekspansja.

Jakie to sprawy? I nie zaczynajcie tego zapisywać dzisiaj, bo naprawdę chcę, żebyście przez chwilę się w to wczuli. Dopiero wtedy, kiedy będziecie gotowi albo my o to poprosimy, oddamy głos Shaumbrze i znajdziemy sposób, by zebrać to wszystko razem. Jest jednakże kilka rzeczywiście kluczowych punktów, które istotnie mogłyby pomóc uwolnić ludzi od energetycznego niewolnictwa, w którym znajdują się teraz. Jeśli chcecie podsumować wszystko i nazwać to, co robimy, to przechodzimy od niewolnictwa energetycznego do bycia „Jestem Bogiem także”, do bycia istotą Wolnej Energii.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Pasja, to, dla czego tu jesteśmy i piękno tego wszystkiego polega na tym – muszę wam o tym przypominać, ponieważ czasami jesteście uparci – że nie wymaga żadnej pracy. To naprawdę nie wymaga energii. To nie wymaga żadnej pracy. W przeciwieństwie do wszystkiego, co

robiliście w przeszłości, nie wymaga to wysiłku. To będzie największe wyzwanie. Będziecie się chcieli postarać. Będziecie chcieli nad tym pracować, a nie musicie. To już będzie dostępne.

Pytanie i odpowiedź – 2

A to prowadzi do drugiej kwestii, może do drugiego pytania. Urzeczywistnienie już jest. Już jest. Dość dokładnie znam daty Urzeczywistnienia każdego z was. Dobrze mi zapłaćcie, to może wam powiem. (śmiech) Jeśli będziecie błagać, jeśli będziecie się wystarczająco płaszczyć... Ech, nie. Nie powiem. Ono naprawdę jest i powtarzam, nie jest to coś, co... nie ma żadnej marchewki. A jeśli poczujecie, że przed wami jest marchewka, pochodząca od was samych, czy od Karmazynowego Kręgu, czy jeszcze od kogoś, zjedzcie tę cholerną marchewkę. Naprawdę. Zjedzcie ją! Nikt nie powiedział, że musicie gonić za nią. Zjedzcie tę cholerną marchewkę i skończcie z tym.

Urzeczywistnienie jest tutaj, ale wciąż wam się wymyka. Wygląda to jak sprzeczność, jednakże Urzeczywistnienie jest tutaj, ale wciąż wam się wymyka.

Dlaczego? Dlaczego? Odpowiedź jest prosta i niektórzy z was się na mnie wkurzą, ale mam to gdzieś. *Dlaczego* ono się wam wymyka?

Mówiłem o tym wcześniej, tak jak i Tobiasz o tym mówił, ale tym razem chcę, żeby to naprawdę do was dotarło: *ponieważ coś w tej grze sprawia wam frajdę*. Kropka. Żadnych „jeśli”, „i” czy „ale” – coś się wam podoba. W porządku, ale musicie to przyznać i musicie chcieć to przyznać: „Hej, to sprawia mi przyjemność. Dlatego tak rzadko miewam przebłycki Urzeczywistnienia. Dlatego właśnie... choć wołam w środku nocy: ‘Proszę! Gdzie jest moje Urzeczywistnienie? Byłem tak cierpliwy i chcę go teraz’”, a ja siedzę sobie gdzieś tam w górze i mówię: „Co za... jasne, OK, wobec tego do dzieła.”

„Ech, ale jego nie ma i muszę poczekać.” Nie, nie musicie, znów wam to powtarzam. Jest coś, co wciąż sprawia wam przyjemność, skoro nie uświadamiacie sobie swojego Urzeczywistnienia. *Co to jest?* To nie musi być oczywiste. To nie musi być oczywiste, ale wciąż coś wam się w tym podoba.

Chciałbym, żebyście o tym powiedzieli do mikrofonu. Co, u licha, wam się w tym podoba? I zrozumieć, kiedy powiecie, że macie ochotę na trochę więcej zmagania. Kiedy przyznacie: „Zamierzam sprawić, żeby ta ludzka historia trwała jak najdłużej” lub „Mam tyle uciechy na drodze do Urzeczywistnienia, że nie chcę z niej rezygnować. Nie chcę tego zakończyć. Jadę tym wspaniałym, magicznym, tajemniczym pociągami z całą Shaumbłą. Nie chcę, żeby to się skończyło!” No i w porządku, dopóki sami przyznajecie, że to jedyna rzecz, jaka stoi między wami a uświadomieniem sobie waszego Urzeczywistnienia.

Patrzę na was i myślę: „No jasne! Tak, jesteście urzeczywistnieni. Och, nie zdajecie sobie z tego sprawy.” *Dlaczego?*

Wiecie, nie ma się już czego uczyć. *Niczego* już nie ma do nauczenia się, ale niektórzy z was są uzależnieni od studiowania. Już nie ma się czego uczyć. My tutaj kręcimy się w kółko. Możliwe, że jeśli kiedyś odejdę, przyjdzie do was jakaś inna istota i będzie mówić to samo co

mówiłem wam ja i co przede mną mówił Tobiasz. Naprawdę nie ma nic, czego jeszcze należałoby się uczyć, tak więc nie chodzi o naukę.

I nie chodzi o to, że trzeba być wartym Urzeczywistnienia. Czyjaś wartość nie odgrywa tu żadnej roli, to znaczy samo słowo, czy koncepcja. To nie jest ważne. To jest słowo wymyślone przez człowieka. Ale niektórzy z was mają problem z poczuciem własnej wartości.

A zatem pytam was teraz, co to jest? Co to za frajda? I proszę, nie ma złych odpowiedzi. No dobrze, mogą być. (śmiech) OK, jest ich parę, ale w porządku. W porządku, nie będę wskazywał tych, którzy udzielią złej odpowiedzi. (więcej chichotów) Ale jeśli sobie uświadomicie, co to jest i będziecie uczciwi wobec siebie, stwierdzając: „Och, tak, ciągle to robię. Ciągle to lubię.” Nawet jeśli jest to coś, co dźga was jak gorący metalowy pręt, to wy wciąż powtarzacie: „Tak, ale nadal mi się to podoba, Adamus. Chcę powiedzieć, że to wywołuje u mnie bolesny dreszczyk emocji.” W porządku. Przyznajcie to, a wtedy przestaniecie się zastanawiać, dlaczego nie uświadamiacie sobie swojego Urzeczywistnienia.

Tak więc, Linda, proszę z mikrofonem. Co to jest?

CAROL: A może lubię rozwiązywać problemy.

ADAMUS: OK. To sensowne postawienie sprawy. Na liście ma to prawdopodobnie numer, nie wiem, może pierwszy, albo może drugi. Nadal lubicie rozwiązywać problemy. Jesteście detektywami. Jesteście na polowaniu. Musicie wszystko pojąć. Czy myślisz, że rozwiążesz wszystkie problemy?

CAROL: (chichocze) Nie!

ADAMUS: Bo to ty jesteś problemem. (śmiech) Naprawdę! Przepraszam, ale tak to wygląda. To ty jesteś problemem. (Carole próbuje oddać mikrofon Lindzie)

LINDA: Jeszcze z tobą nie skończył.

CAROL: O, nie! (więcej śmiechu)

ADAMUS: Teraz twoim problemem jest ona!

To bardzo, bardzo często się spotyka: „Chcę to wszystko pojąć.” To się wam nie uda. Nigdy. Tego nie było w zamyśle – Ziemia nie jest przeznaczona do rozwiązywania problemów. Ziemia nie została zaprojektowana jako miejsce docelowe, w którym będziecie żyć już zawsze. Nie będziecie.

Nigdy wszystkiego nie rozgryziecie, a kiedy do rozwiązania zadania zastosowane zostaną komputery, żeby one wszystko rozgryzły, spalą się zanim uda im się tego dokonać. Spalą się. Tak też kończy się moja książka – komputery zarządzają całym światem, mają wszystko, ale chcą waszej duszy. Waszej duszy. Będą się chciały dowiedzieć: „Gdzie jest jego dusza?” Będą chciały to rozgryźć i wykorzystają całą moc obliczeniową świata, żeby spróbować zrozumieć gdzie jest dusza i czym ona jest. Spróbują naśladować duszę i świadomość, a to sprawi, że wysadzą się w powietrze. A wy będziecie siedzieć ze mną w Klubie Wzniesionych Mistrzów i ja powiem: „A nie mówiłem?”

Och, ciągle to powtarzamy. (kilka chichotów) Najsłynniejszą wszak frazą jest „A nie mówiłem?”, a potem wszyscy się śmiejemy. Ale masz rację. Nigdy nie pojmiecie wszystkiego. Co mianowicie jest do zrozumienia?

CAROL: No choćby jak przyzwalać?

ADAMUS: Jak przyzwalać? OK.

CAROL: To znaczy, czy ja mam po prostu... (robi zabawną minę, wystawiając język)

ADAMUS: (chichocze) Poczekaj! Trzeba to zrobić jeszcze raz do kamery. (śmiech) Muszę to pokazać dziś wieczorem w klubie. OK. Czy mogłabyś to powtórzyć? Po prostu udawaj, cofnij się w czasie. Na przykład, co?

CAROL: Jak przyzwalać?!

ADAMUS: Nie, jeszcze przed tym zrobiłaś tak: „*Ulghh!*”

CAROL: OK!

ADAMUS: Musisz usunąć z twarzy ten uśmiech, kiedy to robisz.

CAROL: Och.

ADAMUS: Trochę aktorstwa. (Carol znów robi śmieszna minę) „Jak przyzwalać?” OK.

„Jak przyzwalać?” Jak wy przyzwalacie? Czy ktoś powie? Kto? (ktoś mówi: „Przestań próbować przyzwalać”) Przestań próbować przyzwalać! Tak. Po prostu, och, „przyzwalam” – *bum!* – i już. Nie myśl o tym. Z chwilą gdy o tym pomyślisz, przestajesz Przyzwalać, a zaczynasz o tym myśleć. Nigdy tego nie zrozumiesz i zrozumienie tego wcale nie było przewidziane. To jest doświadczenie. Tak, a jeśli chcesz to zrozumieć, jeśli potrzebujesz jakichś kluczowych słów, oto one: „Jak mam rozwiązać problem?” „Ja Jestem Tutaj”. To wszystko. To wszystko. W sensie filozoficznym, duchowym i w każdym innym. Ja Jestem Tutaj.

CAROL: „Ja Jestem Tutaj” i zwyczajnie sobie myśleć o czymś innym?

ADAMUS: O, Boże! Próbujesz wszystko zrozumieć, wszystko. (Carol się śmieje) Czy w tym życiu byłaś nauczycielką?

CAROL: Nie.

ADAMUS: Nie. Kim byłaś z zawodu?

CAROL: Długo byłam urzędniczką, a potem więcej zajmowałam się opieką zdrowotną, pomagając innym.

ADAMUS: OK. Po prostu przestań próbować to pojąć – nigdy nie pojmiesz – i przyzwalaj. (Adamus chichocze) „Jak przyzwalać?” Napiszmy książkę o tym, jak przyzwalać.

CAROL: OK.

ADAMUS: Jedno słowo „przyzwalam”. (kilka chichotów) Nic więcej. To znaczy, wiesz, taak, to całkiem proste. To wszystko. To wszystko. OK. Ale ty nadal lubisz grać w tę grę i to jest w porządku. Dobrze. Jeszcze kilkoro.

Dlaczego wasze Urzeczywistnienie w sytuacji, kiedy już jesteście urzeczywistnieni, wciąż wam się wymyka?

SART: Myślę, że tak długo siedzieliśmy w kiblu, iż uznaliśmy to za całkiem wygodne. (kilka chichotów)

ADAMUS: Taak, taak. (Sart chichocze) To znajome miejsce.

SART: Bardzo znajome. (więcej chichotów)

ADAMUS: Taak. Nie, tak naprawdę to nie możecie sobie nieomal wyobrazić siebie poza nim.

SART: Taak.

ADAMUS: Stąd też próbujecie tylko posprzątać swój kibel (nieco śmiechu) i zaopatrzyć się w kilka więcej rolek papieru toaletowego.

SART: (chichocze) Ozdobionego kryształami.

ADAMUS: A na koniec otworzyć okno.

SART: Designerski papier toaletowy, cokolwiek to znaczy.

ADAMUS: I jest to bardzo powszechne. Coś jak: „Tak już przywykłem do przebywania tutaj, nic już nigdy się nie zmieni, więc chociaż posprzątam trochę kibełek.”

SART: Taak.

ADAMUS: I co robicie potem? Idziecie i znowu paskudzicie, w ten sposób zaczynając cały cykl od nowa.

SART: (chichocze) Robimy to trochę lepiej!

ADAMUS: I zaczynacie wszystko od nowa. No więc, OK, ale czy przestałbyś wycierać tyłek? (śmiech). Dobrze. No więc, czy to wszystko ci się podoba?

SART: Nie.

ADAMUS: Ależ tak, podoba ci się.

SART: Cholera! Wciąż to robię.

ADAMUS: Oczywiście, że tak.

SART: Wciąż to robię.

ADAMUS: Podoba ci się narzekanie, które się z tym wiąże i cała ta tajemniczość. Podoba ci się być detektywem. Podoba ci się nienawidzić przebywania w kiblu, ale ciągle tam siedzisz. W przeciwnym razie byś nie siedział!

SART: Słusznie.

ADAMUS: Tak właśnie to jest proste. Tak właśnie to jest proste. Nie twierdzą, że cokolwiek z tego jest złe. Nikogo nie umniejszam, (Sart chichocze) a jedynie proszę, żebyście uświadomili sobie, co takiego robicie, żeby uniknąć Urzeczywistnienia. Co wam się podoba w tym, że jeszcze go sobie nie uświadomiliście? Kiedy to zrozumiecie, możecie naprawdę zagrać w tę grę, a jednocześnie przyznać: „Jestem urzeczywistniony.” Dobrze. Jeszcze kilkoro.

SART: Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze kilkoro. Co wam się w tym podoba? I nie mówcie mi, że nic. Jeśli ktoś powie: „Nie. To nie moja wina, to moja rodzina ” czy cokolwiek innego... Kogo zamierzasz winić?

LULU: No cóż, tak naprawdę śmiałam się z siebie w zeszłym tygodniu, ponieważ właśnie to sobie uświadomiłam.

ADAMUS: Taak.

LULU: To takie proste. Nikogo nie naprawiam. Po prostu przyzwalam. Nie angażuję się.

ADAMUS: Słusznie.

LULU: I to takie łatwe!

ADAMUS: Taak, taak. To jest łatwe.

LULU: A kiedy widzę grę i chcę w niej uczestniczyć, wskakuję w nią, a potem wychodzę i śmieję się z niej.

ADAMUS: Taak. Taak. No więc co cię powstrzymuje?

LULU: Tak jak powiedziałam, chcę uczestniczyć w grze.

ADAMUS: OK. Tak więc lubisz w nią wchodzić i wychodzić od czasu do czasu.

LULU: Właśnie.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

LULU: To dobra rozrywka.

ADAMUS: Jasne. Będzie to bardzo popularne pośród tych z was, którzy tu zostaną. Od czasu do czasu będziecie mieli ochotę sobie pograć, a potem będziecie chcieli wiać gdzie pieprz rośnie.

LULU: Jasne. Tydzień temu byłam na pogrzebie, wszyscy zebrali się wokół mnie i po prostu się śmialiśmy.

ADAMUS: Otóż to.

LULU: Pękaliśmy ze śmiechu.

ADAMUS: A jakże by inaczej!

LULU: Wszyscy zebrali się wokół mnie i...

ADAMUS: Taak. Dobrze.

LULU: Nikt mnie pewnie więcej nie zaprosi. (śmieje się)

ADAMUS: Proponuję, żeby pogrzeby zamieniły się w show typu roast poświęcony osobie, która odeszła.

LULU: Słusznie. Tak.

ADAMUS: Wiesz, o co chodzi, taak. Absolutnie. Dobrze.

LULU: Zatem jeśli idzie o mnie, wszystko pojęłam.

ADAMUS: Dobrze. Jeszcze dwie osoby. Musimy przejść dalej. Mamy wiele rzeczy do omówienia. Tak więc co sprawia wam przyjemność w udawaniu, że nie jesteście oświeceni czy urzeczywistnieni?

JANIS: Ja *jestem* oświecona.

ADAMUS: OK.

JANIS: Natomiast problem, jaki mam, dotyczy tego, że mieszkam sama na odludziu i kiedy mam coś do zrobienia, wtedy muszę jakoś wrócić do mojego człowieka i pozwolić mu to zrobić.

ADAMUS: OK, to po prostu codzienne życie.

JANIS: Taak!

ADAMUS: OK. A kiedy jesteś sama w lesie, czy zdajesz sobie sprawę z tego, że jesteś urzeczywistniona?

JANIS: Tak.

ADAMUS: OK.

JANIS: Tak, zdaję sobie z tego sprawę.

ADAMUS: OK. A zatem tak jest tylko wtedy, gdy idziesz do ludzi. To się zmieni, ponieważ wy wszyscy, każdy z was, uświadomi sobie, że wybranie się do miasta na krótką chwilę może stanowić zabawę, ponieważ udacie się tam – nie jest to sadystyczne z mojej strony bynajmniej – po to, żeby wprawić w ruch energię. Coś w rodzaju: „Pojadę do...” Jaki jest twój ulubiony sklep?

JANIS: W Estes Park tak naprawdę ich nie ma. Ale tak w ogóle to lubię sklepy ze zdrową żywnością, typu Whole Foods.

ADAMUS: Whole Foods. OK.

JANIS: Tak, lubię go.

ADAMUS: „Pojadę do Whole Foods i po prostu stanę tam w alejce z owocami i będę patrzeć, jak wszystko się wali.” (kilka chichotów) I to naprawdę jest rodzaj zabawy, bo zdajesz sobie sprawę, że tak naprawdę nic się nie wali. Zachodzi reorganizacja, energia powraca do stanu harmonii, do swojej naturalnej symfonii, ponieważ jest tam urzeczywistniony Mistrz. Niektórzy ludzie nagle zaczną (Adamus chichocze)... mówię poważnie, Cauldre. Ktoś przechodząc obok z wózkami nagle – *bleeee!* [zwymiotuje] – na podłogę. „Co się dzieje?!” I wszyscy zaczynają się ślizgać i przewracać... (publiczność woła: „Ooch!”)

JANIS: (chichocze) Faj!

ADAMUS: Muszę jakoś przyciągnąć twoją uwagę. (Adamus chichocze) Nagle wokół ciebie wytwarza się chaos i choć to sklep, zrywa się wiatr, uderza grom, światło gaśnie – a ty stoisz z szerokim uśmiechem mówiąc: „Ja Jestem Tutaj”.

JANIS: Tak.

ADAMUS: I wtedy zdajesz sobie sprawę z tego, że wszystkie energie się zmieniają i wracają do stanu prawdziwej harmonii, a ty masz wrażenie, że słyszysz niebiańską muzykę.

JANIS: Zawsze! Zawsze.

ADAMUS: I nagle wszyscy się uśmiechają, są spokojni i szczęśliwi, obejmują się nawzajem. „Cześć, Sherry. Jestem Adamus. Miło cię widzieć.” Zwykle ludzie nie zachowują się tak w sklepach spożywczych, ale kiedy ty tam jesteś, robią dziwne rzeczy.

JANIS: Widzę różne reakcje u ludzi – ktoś zauważa, a ktoś, no wiesz, jest odcięty...

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

JANIS: ...od energii. Taak.

ADAMUS: Taak. Jednym z moich ulubionych zajęć jest zakładanie kostiumu i udawanie się między ludzi. Nie pojawia się w ciebie, ale stwarzam wygląd, iluzję. Po prostu uwielbiam wędrować czasami jako biedna żebraczka, czasem jako małe dziecko, czasem jako pies i po

prostu uwielbiam być pośród ludzi i patrzeć jak reagują. I oto ktoś się zdenerwuje, ktoś inny bardzo się boi, a ja nie mówię ani słowa. Po prostu tam jestem. Niektórych przepelnia tak głębokie współczucie, że dosłownie płaczą. Niektórzy zaczynają dawać mi pieniądze. (kilka chichotów) Nie wiem, co mam z nimi począć. I to jest naprawdę interesujące i właśnie to będziecie robić, jeśli tak zdecydujecie. Lub możesz po prostu zostać w lesie. Dobrze. Niech dron dostarczy ci jedzenie. (kilka chichotów)

JANIS: Pomyślałam o tym, prawdę mówiąc. (śmieje się)

ADAMUS: Taak, taak. Niezły pomysł.

JANIS: Taak, wiem. Taak.

ADAMUS: Dobrze.

JANIS: I jeszcze żeby przynosił drewno i odgarniał śnieg. (chichocze)

ADAMUS: Ludzie mogą po prostu pojawiać się na progu twojego domu: „Nie wiem dlaczego, ale miałem ochotę przynieść ci to drewno”. W ich głowie mogła się pojawić myśl: „Jest taka jedna szalona staruszka, która mieszka w lesie” (kilka chichotów), ale nie musisz się tym martwić. To nie twój problem.

JANIS: Taak, wszystko jakby stało się łatwiejsze i prostsze, a moją pasją jest Przyzwolenie. Uwielbiam je.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci. Jeszcze dwie osoby.

JANIS: Dziękuję.

LINDA: Zaraz za tobą. (do Janis)

ADAMUS: Tak, proszę pana.

SHAUMBRA 1 (mężczyzna): Cześć.

ADAMUS: Merlinie, proszę pana.

SHAUMBRA 1: Dla mnie to...

ADAMUS: Do mikrofonu, proszę.

SHAUMBRA 1: Czy tak? Tak dobrze?

ADAMUS: Tak jest dobrze.

SHAUMBRA 1: W porządku. Wydaje mi się, że częściowo dlatego, że lubię być w grze. Myślę, że my w tym świecie jesteśmy jak gracze i każdej grze przypisana jest rola. Po prostu gram w tę grę i czerpię z niej tyle doświadczenia, ile tylko mogę.

ADAMUS: Taak. A ile ty chcesz tego doświadczenia? Jeszcze ze trzy czy cztery wcielenia?

SHAUMBRA 1: Może.

ADAMUS: Może?

SHAUMBRA 1: Na wszystko przychodzi pora. Pewnego dnia mogę wstać i powiedzieć: „Chcę robić coś innego”.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 1: Coś w tym rodzaju.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 1: Dla mnie to jest jak film „Matrix”, na pewno oglądaliście, coś jak sztuczny świat. Ale ten świat może być czymś takim lub może być grą, a my jesteśmy... każdy wybiera, w co grać.

ADAMUS: Słusznie.

SHAUMBRA 1: Inną rolę.

ADAMUS: Mówiąc w skrócie, stwierdzasz: „Gra toczy się dalej.”

SHAUMBRA 1: Gra toczy się dalej. Tak. Tak. Tak.

ADAMUS: „Gra toczy się dalej. Zagrajmy w tę grę. Bądźmy naprawdę dobrzy w tej grze.”

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: Ale tak naprawdę nigdy ci się to nie uda. Możesz udawać, że jesteś...

SHAUMBRA 1: W tym rzecz.

ADAMUS: Możesz udawać, że uczysz się coraz więcej, ale gra nie ma końca.

SHAUMBRA 1: Myślę, że to jeden z powodów, dla których tu jesteśmy. Nic nie jest doskonałe.

ADAMUS: Racja. Nie zostało zaprojektowane tak, żeby było doskonałe.

SHAUMBRA 1: Tak. Tak.

ADAMUS: Ziemia nie została zaprojektowana jako idealne miejsce. Nie została zaprojektowana jako wieczny ład. Została zaprojektowana jako miejsce, do którego przybywacie, doświadczacie, przyzwalacie, a potem je opuszczacie. Nie została zaprojektowana jako ostatnia kolonia i nią nie będzie. Chce mi się śmiać, kiedy widzę, jak ludzie planują polecieć na Marsa czy gdziekolwiek indziej, no wiecie, jakby mieli zostać gdzieś tu na zawsze. Do licha, nie o to chodzi. Ziemia nie po to istnieje. Taak.

SHAUMBRA 1: I doświadczać czegoś, co może być...

ADAMUS: Jak ci teraz idzie ta gra? Gdzie jesteś w skali od jednego do dziesięciu? Jesteś na poziomie szóstym? Siódmym?

SHAUMBRA 1: Nie, powiedziałbym, że na czwartym.

ADAMUS: Na czwartym.

SHAUMBRA 1: Ponieważ wciąż jestem młody i wciąż muszę doświadczyć wielu rzeczy.

ADAMUS: OK. Moja sugestia jest taka: wyjdź teraz z gry. (kilka chichotów) Chcę powiedzieć, że możesz wejść na poziom ósmy, ale nigdy nie dojdiesz do dziesiątego.

SHAUMBRA 1: Nie.

ADAMUS: Poprzeczka dziesiątego poziomu wciąż dla ciebie będzie się podnosić. Tak więc wyjdź teraz z gry. Powiedz: „Nie potrzebuję gry. Będę się cieszyć życiem jako Merlin, jako prawdziwy Mistrz na tej planecie.” A to nie jest gra. Dobrze. Dziękuję ci.

SHAUMBRA 1: Dziękuję.

ADAMUS: I dziękuję, że tu jesteś.

LINDA: Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze jedna osoba. Jeszcze jedna. Chodzi mi o to, że Urzeczywistnienie już ma miejsce. A zatem jaką przyjemność znajdujecie w tym, żeby sobie tego nie uświadamiać?

DR. BORNT* (kobieta): Myślę, że przez większość czasu jestem stosunkowo świadoma, że Urzeczywistnienie już nastąpiło i jest.

**dr Bornt jest doktorem psychologii – przyp. tłum.*

ADAMUS: Racja. Ale co przeszkadza pełnemu jego... ponieważ nadal jest coś, czego...

DR. BORNT: Wciąż nie do końca w tym jestem.

ADAMUS: ... pragniesz, próbujesz i mówisz: „OK, co mam jeszcze zrobić? Kiedy uderzy ten piorun?”

DR. BORNT: (po namyśle) Myślę, że wkrótce. (chichoczą)

ADAMUS: OK.

DR. BORNT: Bo ja już odchodzę.

ADAMUS: Odchodzisz, OK. Czy możemy o tym porozmawiać za chwilę?

DR. BORNT: Jasne.

ADAMUS: OK. Nie masz nic przeciwko temu, żeby o tym mówić?

DR. BORNT: Och, nie. Chętnie porozmawiam.

ADAMUS: OK. Dobrze. Dobrze. Chcę powiedzieć zarówno tobie, jak i wszystkim słuchającym, że wiele z tego wiąże się z oczyszczaniem, sprząaniem, zamykaniem starych spraw, nad którymi chcieliście jeszcze popracować, czyli z rodzajem porządkowania. To tak wygląda, jakbyście nie mogli przyzwolić na to Urzeczywistnienie, dopóki nie zakończycie tych spraw.

DR. BORNT: Może tak być.

ADAMUS: I to jeden z największych problemów, z którymi się borykacie – uważacie, że musicie zakończyć stare sprawy. To się wam nie uda! (Adamus chichocze) Nigdy tego nie oczyszcicie i w ogóle nie ma to sensu. Wszystko samo się oczyści. Samo się oczyści. Czy możemy za chwilę porozmawiać?

DR. BORNT: Jasne.

ADAMUS: OK, świetnie. Dziękuję ci.

A więc weźmy z tym porządny, głęboki oddech. Od czasu do czasu będę do tego wracał.

Zastanawiacie się: „Och, jak to możliwe, że nie jestem urzeczywistniony?” i, no wiecie: „Czy wisi przede mną marchewka?” Nie! Nie ma jej, a jeśli jest, to ją po prostu zjedzcie. Chcę, żebyście się przyjrzel – *możliwe*, że robicie coś takiego, możliwe, że robicie coś, co wciąż wam się podoba, nawet jeśli na to narzekacie. To, że coś wam się podoba, nie oznacza radości i szczęścia; coś z tego macie. Co takiego w to angażujecie, co nie pozwala wam uświadomić sobie, że jesteście Urzeczywistnieni? Wczujcie się w to. Naprawdę głęboko się wczujcie i nie poprzestańcie na pierwszej odpowiedzi, jaka przyjdzie wam do głowy, bo to będzie mako. Co to jest? Tak, to może być ból. Być może chcecie jeszcze pocierpieć. Możliwe, że kończycie stare sprawy. Możliwe, że boicie się śmierci. Może po prostu boicie się, że przyjdzie wam opuścić planetę, bo to wszystko nie jest łatwe.

A więc weźmy z tym głęboki oddech i pozostańcie z tym tematem do następnego spotkania, bo jest on naprawdę kluczowy. Co jest takiego w tej grze, co wam się ciągle podoba? Odpowiedź nie będzie ani dobra ani zła. To uświadomienie sobie: „Och, taak. Zdaję sobie sprawę z tego, że nadal lubię wyzwania w życiu, rozwiązywanie problemów. Wciąż wolę być w drodze do Urzeczywistnienia, aniżeli być Urzeczywistnionym.” Gdy to przyznacie, możecie się nadal dobrze bawić. OK, głęboki oddech.

Praktyczna magia

Dalej. Chcę zapowiedzieć nowy element, który wprowadzimy do niektórych naszych Shoudów, nowy mały segment. Nazwę go „praktyczną magią dla współczesnego Merlina.” (słysząc głosy aprobaty) Taak.

Dużo mówimy. Ja mówię dużo. Zaczniemy się w to zagłębiać, rozpoczniemy działanie. Przydałby się teraz odgłos werbli. Spróbujmy poudawać, że... (publiczność uderza dłońmi o uda, naśladując werble) O, proszę bardzo – *ta-da-dam!* Może do następnego spotkania zrobilibyście niewielkie wideo – och, macie na to dwa miesiące, jak mi mówi Cauldre – praktyczna magia dla współczesnego Merlina. (Adamus wyciąga magiczną pałeczkę, a publiczność reaguje: „Ach!” i „Och!”) Tak.

Nawiasem mówiąc, jest to różdżka, magiczna pałeczka i możecie ją kupić przed północą za jedyne 595 dolarów (śmiech), dostawa bezpłatna, jest czarodziejska i stanowi totalną dystrakcję. Dla mnie jest fajnym rekwizytem scenicznym i dobrze się prezentuje. (Adamus pozuje z otwartymi ustami) Czas na pstryknięcie zdjęcia, Crash. (kilka chichotów)

LINDA: Zamknij usta.

ADAMUS: (Dave „Crash” robi zdjęcie) Taak, świetnie.

Totalna dystrakcja. To tylko kawałek drewna. Ładny, miły, ale ten mały kawałek drewna odwraca uwagę, sprawiając, że patrzycie tutaj, a nie zajmujecie się tym, co trzeba. Patrzycie tutaj. Być może każdy z was powinien ją mieć (chichot Adamusa), ale pamiętajcie, że ona całkowicie rozprasza.

Naprawdę nadeszła pora, żeby energia pracowała dla was i czuję, że po to, żeby do tego doprowadzić, ważne jest, żebyście wy, jako człowiek, dysponowali włącznikiem. Czasami o tym *myślicie* – słyszeliście, jak mówiłem: „Energia wam służy” – myślicie o tym czasem, ale teraz chcę, żebyście zaczęli działać, na początek wymyślając włącznik.

Włącznikiem może być gest – (*pstryk!*) – coś takiego, tyle że musi to być coś wyjątkowego, nie coś, co robi każdy. Coś, co można naprawdę... (pociąga siebie za uszy) ludzie pomyślą, że jesteście jacyś dziwni, jeśli będziecie tak robić (kilka chichotów) – coś, co jest dla was wyjątkowe, znaczące. Musicie to robić świadomie. Musicie się zatrzymać na chwilę i to zrobić. I powtarzam, przez cały czas możecie mieć ze sobą magiczną pałeczkę, ale to tylko kawałek pięknego drewna.

Wyzwalacz energii uruchamia się wówczas, gdy mówicie: „Energio, rozkazuję ci służyć mi. Rozkazuję ci służyć mi.” Albo: „Energio, służ mi”, jeśli nie podoba wam się słowo „rozkazuję”. O to w tym chodzi.

Energia zawsze jest z wami i zawsze wam służy. To prawda. Nigdy nie jest tak, żeby jej nie było, ale zwykle w jakiejś trudnej sytuacji centrum energetyczne człowieka, jego energetyczne zwieracze zaciskają się. (kilka chichotów i ktoś mówi: „Nic dziwnego.”)

Jesteście w trudnej sytuacji i co się dzieje? Zaciskacie się. Hamujecie przepływ energii w momencie, kiedy należałoby się na nią otworzyć. Nagle – jaki przykład byłby tu dobry? – idziecie po podłodze. Jesteście poza ciałem, jak zresztą przez większą część czasu – poślizgnęliście się i upadacie. Upadek zachodzi jakby w zwolnionym tempie – niektórzy z was przeżyli coś takiego, to jak zwolniony film – i wołacie: „O, cholera!” (więcej chichotów) I wtedy zwieracz energii zaciska się i... Wszystko odbieram dziś od ciebie, Sart. (śmiech) Przez tę twoją deskę sedesową na głowie w charakterze opaski. Sytuacja jak z kranem. Nagle zakręćcie kran. Zamykacie przepływ energii w momencie, kiedy powinniście go otworzyć. Tak by zrobił Merlin.

Bez względu na sytuację, w jakiej by się znalazł, Merlin zatrzymuje się na chwilę, uruchamia (*pstryk!*) włącznik, czymkolwiek by on był – to może być słowo, może być gest – nawet gdy jest to moment bezpośredniego niebezpieczeństwa lub dużego stresu, lub sytuacja, która wydaje się wam beznadziejna – zatrzymujecie się, uruchamiacie (*pstryk!*) włącznik i otwieracie się na energię zamiast się na nią zamykać.

Należy przy tym zrozumieć jeszcze jedno: to się nie dzieje według jakiegoś planu. Kiedy uruchamiacie włącznik, nie zakładacie niczego z góry: „Oczekuję takiego wyniku”. Cokolwiek się wydarzy, rezultat będzie doskonały – zawsze taki jest. Może się okazać inny niż oczekiwał tego dawny człowiek, ale *będzie* doskonały. Kiedy jednak ograniczacie przepływ tak, że energia ledwie kapie, nie skorzystacie w pełni z magii, z doświadczenia i z odkrycia, jakie ze sobą niesie.

Pomyślcie o swoim życiu, o sytuacjach, jakie wam się przydarzały, a które mogły dotyczyć spraw fizycznych, finansowych bądź emocjonalnych. W takich sytuacjach na ogół blokowaliście swoją energię albo zamykaliście się na nią. Zakrećaliście kran. Ograniczaliście naturalny przepływ energii i to stanowiło problem, a nie sytuacja, w jakiej się znaleźliście. Magiczne rzeczy się zdarzają. Możecie być o sekundę od wypadku samochodowego, uderzenia kogoś, a to, co robicie, to zamykanie się: „O, cholera!” Tymczasem jest to moment, żeby się otworzyć i wtedy dzieje się magia, wówczas bowiem energia może wam służyć.

W zasadzie mówiliście energii: „Nie chcę więcej! Dość już energii.” Albo wasz umysł mówił: „Chcę takiego to a takiego rezultatu”, a energia tak nie działa. W takim przypadku należy się otworzyć i przyzwolić, żeby energia służyła wam w tej właśnie chwili.

To nie dotyczy wyłącznie momentów, gdy grozi nieunikniona katastrofa, konflikt lub coś w tym rodzaju. W rzeczywistości jest to coś, co powinniście praktykować świadomie 10, 20 razy dziennie, dopóki nie oswoicie się z tym. To jest jak Przyzwolenie. Otwieracie się.

Jedyną przeszkodą, która stała między wami a prawdziwą magią, było ograniczenie energii. To wszystko. Nie chodzi o to, że robicie coś złego, że nie jesteście godni lub nie jesteście magami. To tylko pałeczka, ale i ogromna dystrakcja. Nie w tym jednak problem. Problem w tym, że w trudnych przypadkach ograniczacie energię i wprowadzacie ją dokładnie tutaj (wskazuje czyjaś głowę), zamiast w tej swojej energii pozostawać. Sami siebie hamujecie.

Włączniki...

EDITH: „Dokładnie tutaj” to znaczy gdzie?

ADAMUS: Dokładnie tutaj jest Ja Jestem. To wszystko. Nie musicie nawet o tym myśleć, po prostu „Ja Jestem”, zamiast myśleć o tym, zamiast się zamykać.

Tak więc włącznikiem może być fizyczny gest, który wykonujecie, ale musi być wyjątkowy, na przykład pstryknięcie palcami. To może być... bądźcie kreatywni. Wymyślcie coś, co nie jest w powszechnym użyciu. Lub słowo. Ale nie takie, którego wszyscy już używają. Wymyślcie słowo. Ciągle coś wymyślam. Bardzo to lubię. Wymyślam różne słowa, dlaczego by nie? Rzecz w tym, że kiedy jakieś słowo jest w użyciu, wiąże się z nim określona energia, która obejmuje już całą jego ekspresję. Wymyślcie słowo, ale nie „hokus-pokus”, bo wszyscy mówią „hokus-pokus”. Wymyślcie słowo, które... i nie musicie... po prostu się wczujcie.

Przyjdzie do was, czy to słowo, czy mechanizm uruchamiający uderzając was w kolano, czy coś w tym rodzaju. Coś, co przypomni wam, że czas otwierać się, a nie zamykać. To podstawa magii.

Nigdy, nigdy, nigdy, nigdy, nigdy, nigdy nie praktykujcie jej na innej osobie. Jesteście wy i wasza energia. Nigdy nie układajcie planu ani nie oczekujcie konkretnego rezultatu. Zrobimy to dopiero w ramach praktyk absolwenckich.

Na razie sprawa jest prosta: otwieracie się, a nie zamykacie. Przyzwalacie, a nie ograniczacie.

Przez cały czas pamiętajcie, że energia jest waszym przyjacielem. Jest po to, żeby wam służyć i jest waszą energią. Całe eony graliście w przeciwną grę, ale naturalny stan rzeczy jest taki, że energia jest wasza i jest waszym przyjacielem. Nigdy nie chciała was skrzywdzić, nigdy nie chciała was zranić, nigdy nie chciała uchodzić za oddzieloną od was. Ale wy graliście w tę grę i trwało to bardzo długo. Teraz otwórzcie się na energię.

Wymyślcie słowo. Wymyślcie ruch, włącznik, który będzie tylko wasz, ale nigdy nie użyjcie go w odniesieniu do kogoś innego.

Nie zamierzam robić wam zarzutu, ale chcę wyjaśnić, że wykorzystujecie tę samą energię albo z miłości i współczucia, albo z nienawiści i gniewu przeciwko komuś, i wtedy wpadacie w kłopoty. Tak właśnie wpadaliście w kłopoty w przeszłości. Dlatego właśnie zamknęliście się i wycofaliście. Dlatego mówię, żebyście przestali próbować ratować planetę, ponieważ to się bierze ze współczucia i planeta zabawi się waszym kosztem.

Używajcie energii bez próby osiągnięcia jakiegoś określonego rezultatu, a następnie obserwujcie, jaka dzieje się magia. W chwili, gdy zapragniecie konkretnego efektu, w momencie, gdy ustalicie porządek działań, ograniczycie naturę tej energii. Wejdziecie na poziom mentalny. Natomiast kiedy po prostu przyzwolicie, żeby zwyczajnie była tym, czym jest i przyzwolicie na to, żeby przyszło do was wszystko to, co niesie ze sobą wasza energia – nie energia Boga, nie energia planety, ani niczyja inna – w chwili, gdy przyzwolicie swojej energii być, odkryjecie, czym naprawdę jest prawdziwa magia. Odkryjecie wtedy, że możecie przebywać w samym środku światowego chaosu i w ogóle go nie odczuć.

Kilka osób oglądających nas online zapytało mnie: „Czy powinniśmy się tym dzielić z innymi?” Ja bym tego nie robił. Dlaczego? I co, spróbujecie konkurować ze sobą na włączniki? „Moje słowo, moje gesty są lepsze niż twoje.” Rzecz nie w tym, że miałyby to stanowić wielki sekret, ale to jest tylko wasze. Przestańcie grać w tę grę. Przestańcie się wynętrać w mediach społecznościowych – a niektórzy z was już to robią – i opowiadać: „Och, oto, co właśnie wymyśliłem” lub „Ja już to wiedziałem pięć lat temu”. Otóż nie, nie wiedzieliście. Nie, nie wiedzieliście. Boże!

A zatem, jest to wasz własny włącznik. Wasz. Wasz osobisty. Gest, słowo, cokolwiek, i zacznijcie się do niego przyzwyczajać. Niezależnie od tego, czy znajdujecie się w trudnej sytuacji, czy po prostu jedziecie ulicą, to słowo, ten ruch, ten włącznik da zamierzony efekt. Zaczniecie sobie przypominać: „Zgadza się. *Otwieram* się na energię, nie zamykam się na nią.”

Oto znaleźliście się w kłopotliwej sytuacji, poszliście do sklepu spożywczego i nagle już przy kasie dociera do was: „Och, co za głupiec ze mnie, zapomniałem dziś mojego portfela”. I to

jest czas – (*pstryk!*) – na włącznik. Rzecz jasna, jeśli spodziewacie się, że pojawi się portfel, postępujecie niewłaściwie. Ale podążajcie za magią, która od tej chwili zaczyna się działać. Jeśli rozważacie sprawę wyczekując konkretnie: „Och, muszę zrobić moje hokus-pokus, bo zapomniałem portfela, a wtedy on nagle się zjawi”, nie spisaliście się, bo nie przyzwoliliście, by energia wam służyła. Oczekujecie upragnionego efektu, który jest często ograniczony ludzkim myśleniem, a to blokuje magię. Obserwujcie, co się będzie działo, jeśli po prostu użyjecie włącznika i – wiedząc, że jesteście w kłopotliwej sytuacji, bo w kolejce jest 20 osób, które patrzą na was z dużą niechęcią, a wy gorączkowo i niezdarnie próbujecie znaleźć swój portfel – niech to będzie punkt wyjścia dla *prawdziwej* magii. To niesamowite!

Nagle zachorowaliście. Nagle powaliła was paskudna grypa. Przypomnijcie sobie swój włącznik, nie próbując bynajmniej siebie uzdrawiać. Nie próbujcie sobie powtarzać: „Muszę przezwyciężyć tę grypę, ponieważ jutro mam ważne spotkanie”. Otóż nie. Otwórzcie się na energię, zamiast ją powstrzymać i obserwujcie jaka magia się zadzieje.

To takie proste, takie piękne. To podstawy magii. To niesamowite, a to (magiczna pałeczka) jest tylko rekwizytem. To tylko odwraca uwagę. Jeśli więc ktoś z was pójdzie i ją kupi – zamierzam nawet poprosić Cauldre'a, żeby poinformował online, skąd ją ma – to tylko odwraca uwagę. Ludzie czasem muszą ją zobaczyć. Nie wyobrażają sobie, że wy tak sami z siebie możecie naprawdę być magikiem. Ale wystarczy, że weźmiecie do ręki kawałek drewna i już stajecie się Bogiem. (kilka chichotów)

Tak więc, czy teraz, czy później, wymyślcie sobie własny włącznik. I zaczniecie zdawać sobie sprawę, jak bardzo się zamykaliście, ograniczaliście właśnie wtedy, gdy powinniście byli się otwierać.

Dostajecie oto powiadomienie od rządu, że zamierzają skontrolować wasze podatki – *trzask!* – zamykacie się. Nie chcecie, żeby was widzieli, nie chcecie mieć z nimi do czynienia. Ostatnia rzecz na świecie jakiej byście chcieli, to więcej energii, choć mówicie: „Boże, potrzebuję pieniędzy. Potrzebuję czegoś. Pomóż mi.” Ale nie, zamykacie się. Patrzcie, co się teraz stanie. Użyjcie swojego włącznika, tego włącznika, który mówi: „Otwieram się na moją energię”. Nie na energię rządu, nie na sytuację „przyjdzie władza i zakuje mnie w kajdanki”, czy coś w tym rodzaju, ale na swoją własną energię. Oto gdzie zaczyna się prawdziwa magia.

I powtarzam, nigdy, nigdy nie stosujcie jej wobec innej osoby, nigdy. W przeszłości mieliście z tego powodu dużo problemów, wiele bólów serca. Ona jest tylko dla was, bez konkretnych celów. Czy to rozumiałe? Nie używajcie swojej energii do ratowania świata, ponieważ oto, co się wówczas stanie: otwieracie się na więcej energii i nagle pochłania was współczucie dla reszty świata. Och, tak, poczujecie tego skutki. Tymczasem ona jest *tylko dla was*. OK, myślę, że nie mamy co do tego wątpliwości.

Weźmy głęboki oddech. Porządny, głęboki oddech.

Wymyślcie włącznik, słowo, unikalne słowo – specjalne słowo dla was, unikalne słowo, ruch, cokolwiek, co by wam przypominało: „Otwieram się na moją energię”, a następnie pozwólcie zaistnieć magii. Bez planowania. Bez analizowania. Po prostu się otwórzcie. To wszystko. Odkręćcie zawór, zamiast go zakręcać.

OK. Wiem, że pojawią się pytania, ale na razie po prostu wymyślcie swój własny włącznik i zacznijcie go używać. Zacznijcie się w niego wczuwać 10, 20 razy dziennie, żeby się przyzwyczaić, uświadomić sobie: „Och, to mój mechanizm otwierania się na energię”.

Standard godności

OK, głęboki oddech. Coś zbyt dobrze się bawimy dzisiaj. Och, czas ucieka. Mamy jeszcze kilka rzeczy do zrobienia. Dr Bornt, rozmawialiśmy wcześniej. Czy zgodzisz się tu przyjść? (zaprasza ją na scenę)

DR. BORNT: Tak.

ADAMUS: (pomaga jej wejść) Taak, proszę.

DR. BORNT: Och, dziękuję.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Czy chcesz usiąść, oprzeć się czy...

DR. BORNT: Myślę, że się oprę. (wspiera się dłonią o stół)

ADAMUS: Oprzesz się, OK. Poprosiłem więc tę drogą Shaumbkę, aby weszła tu do mnie na scenę. Masz ciekawą historię do opowiedzenia. Chcesz ją sama opowiedzieć, czy chcesz, żebym ja to zrobił?

DR. BORNT: Cóż, najpierw musimy zrozumieć, że to tylko historia.

ADAMUS: To tylko historia.

DR. BORNT: To tylko historia. Rok temu zdiagnozowano u mnie raka, guza w jelitach, który został usunięty i cały ten rok spędziłam na studiowaniu metod holistycznego leczenia. Przez cały rok robiłam wszystko, co można, żeby być zdrowa, ponieważ planowałam tu zostać. Jakiś tydzień czy dwa tygodnie temu znów znalazłam się w szpitalu i powiedziano mi, że rak się rozprzestrzenił i że mam wybór: albo żyć jeszcze przez miesiąc lub dwa, bo tyle mi zostało, albo poddać się chemioterapii, chorować przez rok i przez cały czas uczęszczać do lekarza. Na co ja powiedziałam: „To dla mnie żaden wybór.” Z początku byłam trochę sfrustrowana, kiedy usłyszałam to po raz pierwszy, ponieważ...

ADAMUS: Trochę.

DR. BORNT: Trochę.

ADAMUS: Taak, taak.

DR. BORNT: Robiłam badania krwi, które wykazały pozytywną dynamikę, ale lekarze nie wspomnieli, że badania krwi nie zawsze są trafne. No więc kiedy powiedzieli: „Masz miesiąc lub dwa życia”, pogodziłam się z tym i zdałam sobie sprawę, że nie mam ochoty przez cały rok chodzić do lekarza i chorować...

ADAMUS: Czy jesteś zła?

DR. BORNT: Trochę byłam.

ADAMUS: Taak. Trochę, to znaczy jak długo?

DR. BORNT: Kilka godzin.

ADAMUS: To nie tak długo. Boisz się?

DR. BORNT: Nie.

ADAMUS: Nie.

DR. BORNT: W ogóle się nie boję. Nie jestem w dobrej formie fizycznej (śmieje się), ale mentalnie, emocjonalnie, duchowo jestem spokojna. Nie mogę się doczekać pełnego zakończenia mojego wzniesienia i oświecenia, i ruszenia do przodu.

ADAMUS: Tak. Niektórzy ludzie czuliby się nieswojo znalazłszy się tutaj, ale ty się zgodziłaś porozmawiać.

DR. BORNT: Robię to z wielką radością.

ADAMUS: Osobiście ze sobą nie rozmawialiśmy, na innych poziomach, owszem, ale nie w ten sposób. Niektórzy ludzie tutaj czują się zakłopotani tym tematem, ponieważ, w zasadzie... ile, według lekarzy, zostało ci czasu, kilka tygodni, prawda?

DR. BORNT: Tak.

ADAMUS: Ale chcę, żebyście wy wszyscy, jeśli nie masz nic przeciwko temu, sprawdzili jej energię. Klarowność, piękno twojej energii. Żadnego strachu, a jeśli nawet, to tylko śladowo, i jakkolwiek dziwne by się to mogło wydawać, wyczuwa się nieomal pasję.

DR. BORNT: Tak.

ADAMUS: Taak. I wiesz oczywiście, że przejście na tamtą stronę jest łatwe.

DR. BORNT: To będzie łatwe. To będzie cudowne. (chichocze)

ADAMUS: Będę tam. Kuthumi obiecał, że będzie.

DR. BORNT: Och, kocham go. Dziękuję. (śmieje się)

ADAMUS: A co ze mną? (śmiech)

DR. BORNT: Ciebie też! Ciebie też! (chichocze)

ADAMUS: I mogę ci w tej chwili powiedzieć, że to przejście wcale nie wygląda tak, jak myśli większość ludzi. Po pierwsze, w rzeczywistości zaczyna się odchodzić na dni, czasem może na tydzień lub dwa przed śmiercią fizycznego ciała. A zatem nie odchodzi się ot, tak

(*pstryk!*) w jednej chwili. I to jest tak wyzwajające, tak uwalniające, a spora część ciebie jest już w drodze powrotnej.

DR. BORNT: Tak.

ADAMUS: Nie chcę powiedzieć, że organizuje się imprezy, ale są imprezy.

DR. BORNT: Tak. (chichocze)

ADAMUS: Odbywa się świętowanie. Wiesz, najważniejszą rzeczą jest to, że nie odczuwa się żadnego bólu, a co do ciebie, a właściwie większości Shaumbry, brak jest również strachu w trakcie przechodzenia przez coś – nazwę to tunelem, choć niezupełnie o to chodzi – ale brak jest strachu. I myślę, że ludzie boją się strachu przed tym, co się stanie, gdy przejdą.

Muszę jednak zadać ci pytanie, pytanie, które jest w głowie wielu Shaumbry. A więc odchodzisz i wracasz do domu, że tak to nazwę.

DR. BORNT: Tak.

ADAMUS: Wykonałaś już dużo pracy z tego, co zaplanowałaś. Już pracujesz z FM, Johnem Kuderką, w innych wymiarach, ale dlaczego nie zostałaś?

DR. BORNT: Myślałam, że zostanę, przynajmniej tak mi się wydawało rok temu, kiedy znaleziono u mnie guz, i dlatego właśnie cały rok stosowałam holistyczne uzdrawianie. Planowałam zostać.

ADAMUS: Taak. Dlaczego chciałaś zostać?

DR. BORNT: Ponieważ tak wiele się dzieje, a ja jestem gotowa być Merlinem i jestem gotowa pomagać planecie energetycznie. Jestem gotowa wykonać moją część pracy, żeby pomóc planecie w jej dalszym rozwoju.

ADAMUS: Tak. Jest to swego rodzaju nie tyle dylemat, co sytuacja, z jaką zetknęli się niektórzy Shaumbra i w rezultacie część z nich po prostu przeszła na drugą stronę. Po pierwsze, zostać jest bardzo trudno, a po drugie, tak naprawdę nigdy to nie było twoim pragnieniem. To znaczy, może twój człowiek myślał, że chcesz zostać. Twoim zadaniem w tym życiu było przyjść tutaj, przyzwolić na swoje Urzeczywistnienie, a następnie odejść. Zawsze mówiłaś, że więcej możesz zrobić po tamtej stronie, aniżeli tutaj. Ale pozostanie tutaj tak naprawdę nigdy nie było w twoich planach, w twoim własnych planach życiowych.

To nie znaczy, że nie mogłabyś teraz tego zmienić. Nie znaczy to, że nie mogłabyś odwrócić tego, używając odrobiny magii, używając nieco magii, żeby to cofnąć. Ale pytanie brzmi, czy tego chcesz?

DR. BORNT: Nie sędzę.

ADAMUS: Myślisz, że nie.

DR. BORNT: Jestem nastawiona na odejście.

ADAMUS: Taak. Najwyraźniej odnosisz się do tego ze spokojem.

DR. BORNT: Jestem gotowa odejść.

ADAMUS: Oczywiście. Naprawdę chciałbym, żeby wszyscy się w to wczuli, ponieważ dr Bornt reprezentuje dziś tutaj coś więcej niż tylko siebie. Reprezentuje wielu z was, którym przyszło wiele znieść w tym życiu, którzy nie mówili, że koniecznie chcą zostać, bo są tacy pośród was, którzy nigdy nie zamierzali zostać, co nie znaczy, że nie mogą zmienić zdania. Dla mnie nie jest ważne, co wybieriecie. W pewnym sensie im więcej was po drugiej stronie, tym weselej. Będziemy mieli wielkie party. FM cię powita. Jest tym podekscytowany, ponieważ posiadasz wiedzę, która pomoże mu pomóc Shaumbrze.

DR. BORNT: Dobrze.

ADAMUS: To interesujące. Nawet mogąc wybierać, jesteś gotowa wrócić.

DR. BORNT: Wrócić?

ADAMUS: To znaczy, na moją stronę.

DR. BORNT: Tak.

ADAMUS: Taak, taak, taak. (śmiech) Przepraszam.

DR. BORNT: Tak.

ADAMUS: Zapomniałem, gdzie jestem! Taak, taak.

DR. BORNT: (chichocząc) Już chciałam powiedzieć: „Nie, nie jestem gotowa tu wrócić!”

ADAMUS: Poprosiłem cię, żebyś przyszła na scenę z kilku powodów, ale jeden z nich jest szczególnie ważny: chodzi nie tylko o przypomnienie Shaumbrze na całym świecie jak być prawdziwym Merlinem i naprawdę otworzyć się na energię, ale chcę też, żebyście zobaczyli ile godności jest w energii tego niezwykłego anioła.

DR. BORNT: Dziękuję.

ADAMUS: Absolutna godność. Mówiłem o godności na jednym z naszych ostatnich spotkań i powiedziałem, że nadszedł czas, aby powrócić do godności, a jeśli kiedykolwiek istniał lub będzie istniał Standard w historii Shaumbry, jeśli ktokolwiek kwestionuje swoją własną godność, chciałbym, żebyście spojrzeli teraz na tego anioła. (brawa publiczności)

DR. BORNT: Dziękuję.

ADAMUS: Czy chciałabyś jeszcze czymś się podzielić?

DR. BORNT: Tak, chciałabym skorzystać z okazji i podziękować tobie, Adamus, za wszystko, co nam dajesz, a także Geoffreyowi i Lindzie oraz całemu zespołowi za to, co robicie w Karmazynowym Kręgu oraz wszystkim tu obecnym oraz wam (online).

Karmazynowy Krąg był cudowną, cudowną częścią mojego życia w ciągu ostatnich dziesięciu lat, a ja doceniam i kocham każdego z was. Dziękuję wam.

ADAMUS: Dziękuję. Niesamowite. (obejmują się, więcej braw, gdyż publiczność wstaje i brawami wyraża swoje uznanie)

LINDA: Dziękuję ci.

ADAMUS: Czy wiecie, co kocham, och, kocham miłość. I nie ma tu nikogo, kto odczuwałby smutek czy coś takiego. Przewyciężyliśmy nawet strach przed powrotem do domu, czyli przed tym, co nazywacie śmiercią i to jest naprawdę niesamowite.

Taki przełom i energia, jesteś prawdziwym Standardem.

DR. BORNT: Dziękuję bardzo.

ADAMUS: Tak. Mm. *Uch!* OK. To nawet, to po prostu... właśnie taka godność i honor. Po prostu niesamowite. Po prostu niesamowite. OK, aż trudno mi kontynuować.

Meraba

Weźmy głęboki oddech i połączmy to wszystko w pięknej merabie przy akompaniamencie muzyki. Wiem, że wszyscy czekacie na swoje tacos*, ale myślę, (Adamus chichocze) że są pewne priorytety.

**danie kuchni meksykańskiej – przyp. tłum.*

Ale weźmy porządny, głęboki oddech w ten piękny dzień naszego pierwszego Shoudu z Serii: Pasja 2020.

(zaczyna płynąć muzyka)

Piszecie historię, a pierwsze pytanie, które zadałem, brzmiało: „Czy powinniśmy zacząć zbierać to wszystko w jedną całość?”, coś w rodzaju „99 powiedzonek Mistrza”. Otóż jeszcze nie teraz. Zmierzamy ku temu. Zrobimy to we właściwym czasie. Zrobimy to tak, żeby nikt nigdy nie mógł tego wypaczyć ani zniekształcić. Naszym zadaniem w chwili obecnej jest doprowadzenie całego tego materiału do pełnej czystości. Tak, żeby to, co zbierzemy, nie stało się zbyt mentalne. Doprowadźmy to do pełnej czystości.

Będziecie tymi, którzy staną się Standardami dla innych i będziecie mieli dużo wsparcia z tamtej strony. Dużo wsparcia. Pomagające wam istoty, podobnie jak te, które tutaj z wami pracowały, były wcześniej w ludzkiej formie.

Weźmy więc porządny, głęboki oddech w tę waszą prawdziwą pasję. Bardzo się cieszę, że jesteśmy tutaj w tej Serii. W Serii waszej prawdziwej pasji.

Niektórzy z was ostatnio często pytają: „Dlaczego nie jestem Urzeczywistniony? Kiedy to nastąpi?”

Jak już dzisiaj mówiliśmy, czas przyrzeć się, co tak bardzo wam się podoba w obecnej sytuacji, że nie chcecie sobie uświadomić własnego Urzeczywistnienia. Co nadal wam się podoba?

A fakt, że coś wam się podoba, nie zawsze oznacza, że to jest przyjemne, jednakże coś z tego macie. Co z tego macie?

To może być wszystko, zaczynając od „Nie mogę tego zrobić, bo moje dzieci nie skończyły jeszcze szkoły”, „Muszę zamknąć wszystkie sprawy” i „Nie czuję się jeszcze godny tego. Mam jeszcze dużo wewnętrznej pracy do wykonania.”

Niektórzy z was czekają, aż ktoś obok zrobi to pierwszy: „Pójdę po nim”. Wiele jest powodów i to jest w porządku.

Jak powiedziałem wcześniej, nie ma pośpiechu. W gruncie rzeczy chcę, żebyście doświadczyli ile tylko się da. Chodzi o to, że to jest jedyna taka okazja w waszym życiu.

Jednakże najpierw rozpoznajcie, o co chodzi, a potem bawcie się tym, zamiast z tym walczyć.

Może po prostu lubicie się nieustannie martwić i, he, bawi was ta niesamowita jazda z innymi Shaumbra. Cokolwiek to jest, po prostu to zaakceptujcie. To wszystko.

(pauza)

Rozmawialiśmy dzisiaj o włączniku energii, podstawie magii: otwórz się, a nie zamykaj. Proste. Ale wciąż istnieje taka tendencja, skutek całych wcieleń treningu: „Kiedy sprawy się komplikują, zamknij się.”

Kiedy zbiera się na burzę, kto przy zdrowych zmysłach otwierałby się na energię? Nie, uciekacie i chowacie się, ujmując rzecz metaforycznie. Coś wkracza w wasze życie – uciekacie i chowacie się, zamykacie się i wyłączacie. Żeby być niewidocznym. Takie: nie, nie.

Widzicie, to jest – pamiętacie, jak Tobiasz mówił o Punkcie Oddzielenia – ja nazwę to Punktem Magii. To, co wydaje się być burzą, wcale nią nie jest, tak więc otwierajcie się, a nie zamykajcie.

Przechodzicie trudny okres ze swoim partnerem, co wtedy robicie? Budujecie barykady. Zamykacie się, zakręcaacie kurek z energią, zakręcaacie kran. Potem płaczecie z pragnienia. Otwórzcie się. Na początku wyda się to sprzeczne z intuicją. Dlaczego mielibyście chcieć otworzyć się na więcej energii, skoro energia jest taka brutalna? Ponieważ *to jest właśnie Punkt Magii*. Bez potrzeby planu. Nie mówcie energii, co ma robić, bo ona reaguje na świadomość, a nie na myśli.

Nie mówcie energii, co ma robić nawet jeśli jest wasza, ponieważ reaguje ona na świadomość, która jest o wiele bardziej ekspansywna niż myśli i o wiele bardziej prawdziwa niż jakakolwiek myśl, którą mógłby wytworzyć wasz umysł. Więc nie mówcie energii, co ma robić, po prostu ją wpuście.

I nigdy, nigdy, *nigdy* nie stosujcie jej wobec kogoś innego. Nawet wobec własnych dzieci, nie próbujcie im posyłać nawet odrobiny magii, aby mogły ukończyć szkołę z dobrymi ocenami. Chociaż jesteście kochającymi rodzicami, nie róbcie tego. Ona jest tylko dla was, ponieważ magia, którą wniesiecie w ich życie, zapali ich światło.

Nie musicie kierować na nie żadnej magii ani energii, dopóki jesteście. Dopóki jesteście Merlinem, nie musicie wprowadzać żadnych zmian w ich życiu. To wasze światło oświecili ich magię. To wszystko.

Tak więc wymyślcie włącznik, coś, co przypomni wam, że nadszedł czas, żeby otworzyć się na swoją energię.

(pauza)

Kiedy w waszym życiu pojawia się jakaś trudność, coś, czego po prostu nie lubicie – nagle gubicie się w obcym mieście, jeździcie w kółko, zapomnieliście GPS lub dzieje się cokolwiek innego – zamiast się stresować, otwórzcie się. Ale bez planowania. Bez stwierdzenia: „Cóż, muszę odnaleźć właściwy kierunek.” Nie. Najpierw stało się coś magicznego, co sprawiło, że się zgubiliście, a teraz się otwieracie, zamiast się zamykać.

Wymyślcie słowo, niech to będzie przez was stworzone słowo, a nie wybrane spośród już istniejących; wymyślone słowo bądź gest i oswójdźcie się z nim. To takie ciągle przypominanie człowiekowi: „Energia jest moim przyjacielem. Przyzwałam na nią.”

Nadejdzie moment, kiedy owo słowo czy gest już wam nie będzie potrzebne. Będziecie zwyczajnie otwarci na energię, swoją energię, a wtedy będziecie się mogli śmiać z tego, jak to zamykaliście się akurat wtedy, gdy powinniście się byli otworzyć.

Nie używajcie go do polepszenia stanu swojej firmy czy polepszenia stanu swojego zdrowia. Człowiek próbuje w ten sposób oddziaływać, a to powstrzyma magię.

(pauza)

Weźcie głęboki oddech. Jesteście Merlinem.

(długa pauza)

Jesteśmy tutaj, bo nastał czas naszej pasji, kiedy planeta może was wykorzystać skuteczniej niż kiedykolwiek. Interesująca zbieżność czasowa w tym wszystkim, bardzo interesująca.

(pauza)

Drodzy przyjaciele, weźmy głęboki oddech w pasję, w Urzeczywistnienie, w wasze własne Urzeczywistnienie. Porządny, głęboki oddech.

Będziemy... to znaczy ekipa będzie tu nieobecna w przyszłym miesiącu, ale ja będę w pobliżu. Możemy nie mieć Shoudu, ale wy i ja będziemy nadal współdziałać. Wrócimy tutaj za dwa miesiące, a tymczasem bądźcie Merlinem.

Kończąc, przypominam, drodzy przyjaciele, że wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.
Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl